

ROK 1966. PRL NA ZAKRĘCIE

Pod redakcją

Katarzyny Chmielewskiej
Grzegorza Wołowca
i Tomasza Żukowskiego

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2014

<http://rcin.org.pl>

Agnieszka Mrozik

PRZĄDKI (PO)REWOLUCYJNEJ RZECZYWISTOŚCI

Konstruowanie historii lewicy we wspomnieniach polskich komunistek
w latach sześćdziesiątych XX wieku

*Ludzie sami tworzą swoją historię,
ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wy-
branych przez siebie okolicznościach,
lecz w takich, w jakich się bezpośrednio
znaleźli, jakie zostały im dane i prze-
kazane.*

Karol Marks, 18 brumaire'a Ludwika Bonaparte

W 1966 roku socjolog kultury Bronisław Gołębiowski podsumowywał stan polskiego pamiętnikarstwa doby powojennej:

Po wojnie do 1966 r. ogłoszono i przeprowadzono (...) około 300 konkursów na pamiętniki i wspomnienia, z czego połowę w latach 1964–1966, a więc w ostatnich 3 latach. Sprzyjały temu obchody różnych rocznic narodowych. Ale nie sposób tylko tym okolicznościom przypisać takiej siły oddziaływania, która by sprawiła, że około 200 tysięcy ludzi sięgnęło po pióro (...). Pamiętniki zrobiły karierę. Są masowo pisywane, często wydawane i nader chętnie czytane. Piszą pamiętniki weterani różnych frontów II wojny światowej, partyzanci, działacze robotniczy i ludowi, pisarze i artyści, lekarze i inżynierowie, robotnicy i chłopi, staruszkowie i młodzieniaszkowie. Czyżby moda?¹

Ja także zastanawiam się nad popularnością pamiętnikarstwa w pierwszym ćwierćwieczu Polski Ludowej², zawężając wszakże obszar zainteresowań do wspomnień autonomicznych (a więc nienapisanych na

¹ B. Gołębiowski, *Pamiętnikarstwo i literatura. Szkice z socjologii kultury*, Warszawa 1973, s. 64.

² Odwołując się do rozpoznania Pierre'a Nory, można powiedzieć, że po wojnie zaczęła się w Polsce stopniowa „demokratyzacja historii”, polegająca na „na szybkim wyłanianiu się najrozmaitszych form pamięci mniejszości, dla których odzyskanie własnej pamięci stanowi integralną część afirmacji ich tożsamości”. P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 40–41.

konkurs, na zadany temat, nieopublikowanych w tomach zbiorowych), obejmujących pewien wycinek biografii piszących i skoncentrowanych na próbie zdania relacji z niego. Istotna jest przy tym dla mnie kategoria autorów, a właściwie autorek wspomnień: oto zapoznając się z literaturą pamiętnikarską, szczególnie obficie tworzoną i wydawaną w latach sześćdziesiątych XX wieku, dostrzegłam, że spory jej segment stanowiły (auto)biografie kobiet zaangażowanych w aktywność komunistyczną od czasów przedwojennych. Przywołany już Gołębiowski, podkreślając miejsce „wspomnień działaczy rewolucyjnych i postępowych” na pamiętnikarskiej mapie Polski powojennej³, nie rozróżnił płci piszących, prawdopodobnie nie uznając jej za istotny wyróżnik. Ja jednak sądzę, że warto wziąć pod uwagę płeć osób spisujących wspomnienia. I to nie tylko dlatego, że, jak pokazują różne feministyczne badania nad autobiografią⁴, sposób konstruowania podmiotu i opisywania świata w narracjach wspomnieniowych kobiet często różni się od przyjętego w narracjach wspomnieniowych mężczyzn, ale przede wszystkim dlatego, że swoisty „wysyp” kobiecych (auto)biografii w jednym czasie, analizowany jako zjawisko społeczne i kulturowe, a nie tylko literackie, może powiedzieć nam coś istotnego na temat miejsca kobiet w danej kulturze i społeczeństwie czy szerzej – na temat wzorców ról płciowych w sferze prywatnej i publicznej, których teksty te są zapisem, wyrazem i/lub projektem zmian.

W niniejszym tekście posługuję się metodą biograficzną, czyli, jak pisze Paweł Rodak, „metodą wykorzystywania dokumentów osobistych (...) do badania postaw, zachowań i procesów społecznych”⁵, aby z jednej strony przyrzeć się sposobowi konstruowania historii lewicy / wytwarzania lewicowej genealogii we wspomnieniach polskich działaczek komunistycznych publikowanych w dobie rządów Władysława Gomułki (1956–1970)⁶ i zobaczyć, czy i do jakiego stopnia współgrały

³ B. Gołębiowski, *Pamiętnikarstwo i literatura*, dz. cyt., s. 200.

⁴ Por. np. *Women, Autobiography, Theory. A Reader*, pod red. S. Smith i J. Watson, Madison (Wisconsin) 1998.

⁵ P. Rodak, *O biografii tych, którzy nie mają biografii*, w: *Biografia. Historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, pod red. R. Kasperowicza i E. Wolickiej, Lublin 2005, s. 232.

⁶ Spośród omawianych wspomnień tylko *Tamten brzeg mych lat* (1973) Janiny Broniewskiej oraz *Pamiętam jak dziś* (1973) Edwardy Orłowskiej ukazały się w czasie rządów Edwarda Gierka. Powstawały one jednak wcześniej, o czym informują same autorki: Broniewska podaje daty 1967–1972, zaś Orłowska grudzień 1971 r.

one z polityką historyczną władzy, współtworzyły ją, wyrastając z określonej „wspólnoty interesów i myśli”⁷, a z drugiej zastanowić się nad miejscem pamięci kobiet-komunistek w oficjalnym porządku pamięci lat sześćdziesiątych – zapytać o to, co z przechowywanych w niej treści mieściło się w tym porządku i jako takie mogło zostać wyartykułowane, a co było skazane na przemilczenie.

Rodak pokazuje przydatność metody biograficznej, podkreślając, że teksty osobiste pozwalają oświetlić pewne zjawiska pod innym kątem niż dokumenty oficjalne czy artystyczne. Jednocześnie zauważa, że najciekawsze dla badaczy stają się wypowiedzi tych osób i grup, które dotychczas pomijano. W kontekście jego uwag można spojrzeć na wspomnienia działaczek komunistycznych jako na wyjątkowo interesujący materiał badawczy: świeży (bo dotychczas pomijany zarówno w oficjalnych, całościowych analizach ruchu komunistycznego i władzy komunistycznej w Polsce, jak i w feministycznych badaniach nad historią i aktywnością polityczną kobiet), o sporej wartości poznawczej i wcale niejednoznacznej wymowie, do czego mogła się przyczynić specyficzna sytuacja komunikacyjna, w której ów materiał zaistniał (autorki wspomnień – niegdyś prominentne działaczki komunistyczne, a nawet osoby sprawujące władzę – w momencie publikowania pamiętników miały status politycznych emerytek, które niezależnie od swych wcześniejszych zasług podlegały takim samym mechanizmom kontroli jak inne grupy społeczne⁸). Z lektury tych tekstów wyłania się tyleż (nie)znana historia lewicy w Polsce, co przede wszystkim w niewielkim stopniu zbadana historia kobiet w ruchu komunistycznym: ich pozycja, (samo)świadomość, wkład w wytworzenie zbiorowego (w tym kobiecego) podmiotu nowych czasów. Kobiety-komunistki mają swoje zapomniane imiona, swoje dzieje, swoją zapomnianą tradycję, z której wycinkiem próbuję się w tym miejscu zapoznać.

⁷ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 88.

⁸ Por. A. Stopyra, *Figurantka „Roxana”. Inwigilacja Julii Brystiger przez Służbę Bezpieczeństwa (1962–1974)*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 2, Warszawa 2009, s. 389–404.

1. „Z każdej roboty stworzymy placówkę walki”

Na kartach opublikowanego w 1996 roku zbioru wspomnień *Październik 1956 – pierwszy wyłom w systemie*, gromadzącego relacje (męskich) uczestników wydarzeń, które doprowadziły do władzy Władysława Gomułkę, roi się od opisów „damskich postaci KC, zwanych łagodnie «ciotkami rewolucji»”¹⁰. Postacie te charakteryzowane są jako „brzydkie”, „porażające”, „złowrogie” – „baby nieznające pardonu”¹¹. Pojawiają się one przede wszystkim po to, by utrudniać – najczęściej młodym, inteligenckim chłopcom, redaktorom pisma „Po prostu” – życie i pracę w służbie „odwilży”: dyrygują, krytykują, blokują inicjatywę i zapał. „Ciotki rewolucji” są niekobiece, kostyczne, dogmatyczne i stanowią całkowite przeciwieństwo młodych, „uroczych, niezmordowanych i pełnych pomysłów”¹² dziewcząt, „pięknych panien”¹³, które towarzyszą chłopcom w „robieniu rewolucji”. To ich „złowrogie” i „brzydkie” ciała wyrażają potworność i szpetotę systemu stalinowskiego, który w 1956 roku odchodził do lamusa, schodził z polskiej sceny politycznej, wciąż jednak broniąc się przed odesłaniem na śmietnik historii.

Nie znalazłam informacji o tym, czy mianem „ciotek rewolucji” swoje koleżanki z partii określali również mężczyźni-komuniści. Nie znalazłam także informacji o „wujkach rewolucji”, a zatem o tych mężczyznach, którzy na równi z kobietami tracili na fali „odwilży” władzę i wpływy. Zupełnie jakby stalinizm konotował wyłącznie swoją „nadwyżkę” kobiet na prestiżowych stanowiskach (podobnie jak „nadwyżkę” osób pochodzenia żydowskiego). Jeśli jednak tak było, to na skutek wielkiego „sprzątnięcia” w resortach i w partii, które dokonało się w okresie obejmowania rządów przez Gomułkę, udział kobiet we władzy wyraźnie się zmniejszył. Mirosław Szumiło podaje, że „w okresie gomułkowskim rola kobiet w aparacie partyjnym radykalnie zmalała.

⁹ M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Warszawa 1960, s. 664.

¹⁰ R. Turski, *Skoro nas nie sadzają, idziemy naprzód*, w: *Październik 1956 – pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsządek*, pod red. S. Bratkowskiego, Warszawa 1996, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 17, 19.

¹² E. Lasota, *Jak to się zaczęło?*, w: *Październik 1956*, dz. cyt., s. 50.

¹³ S. Bratkowski, *Pod znakiem pomidora*, w: *Październik 1956*, dz. cyt., s. 69.

W latach sześćdziesiątych żadna z nich nie pełniła funkcji kierownika wydziału KC¹⁴.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy sytuacja rugowania kobiet i/lub osób pochodzenia żydowskiego ze struktur władzy, a często też z partii, była (jedyne) wyrazem osobistego patriarchyizmu i/lub antysemityzmu samego Gomułki¹⁵ i jego świty, czy też – co bardziej prawdopodobne – rozbieżności politycznych między ekipą schodzącą (bierutowską), w której było względnie dużo kobiet (i Żydów), a wstępującą (gomułkowską). Wśród politycznych przeciwników Gomułki w drugiej połowie lat czterdziestych było sporo kobiet, które z pozycji władzy ostro krytykowały „Wiesława” za nadmierne eksponowanie wątków narodowych czy opór wobec kolektywizacji rolnictwa. W spór z Gomułką weszły w tamtym czasie przynajmniej dwie autorki analizowanych przeze mnie wspomnień: Maria Kamińska (1897–1983), kierowniczką Departamentu Szkoleń w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), która „latem 1948 roku należała do gorących rzeczowników uspołdzielczania wsi i z tej pozycji zwalczała W. Gomułkę”¹⁶, oraz Romana Granas (1906–1987), zastępczyni dyrektora Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi, która z racji „odwagi w wypowiedaniu opinii naraziła się na konflikt z kierownictwem partii, przede wszystkim z Władysławem Gomułką” (jak podają Bartosz Cichocki i Krzysztof Józwiak, prawdopodobnie na skutek tego konfliktu Granas

¹⁴ M. Szumiło, *Kadra kierownicza aparatu kierowniczego KC PPR-PZPR w latach 1944–1956*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, pod red. A. Górnika, I. Łucja, D. Magiery, Lublin–Siedlce 2009, s. 584. Marcin Zaremba zwraca uwagę, że wraz z dojściem Gomułki do władzy został uruchomiony „proces «rozrzedzania» «kadry niearyjskich», choć nie była to akcja na skalę masową. W świątłach jupiterów usuwano «towarzyszy żydowskich» tylko z bezpieczeństwa, z innych zaś instytucji już po cichu, bez rozgłosu. Wielu zostało za pochodzenie przesuniętych na inne stanowiska w ramach tzw. karuzeli kadr”, M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 238.

¹⁵ Zaremba przypomina słynny list Gomułki do Stalina z grudnia 1948 roku, w którym wskazywał on na „za wysoki odsetek elementu żydowskiego w kierowniczym aparacie państwowym i partyjnym” i narzekał, że „część towarzyszy żydowskich nie czuje się związana z narodem polskim, a więc i z polską klasą robotniczą żądnymi niemi, względnie zajmuje stanowisko, które można by określić mianem nihilizmu państwowego”, M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 186–187.

¹⁶ T. Monasterska, *Maria Kamińska*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, pod red. F. Tycha, Warszawa 1992, s. 75.

została w listopadzie 1947 roku odwołana przez KC do Warszawy, a na stanowisko, tym razem dyrektorki szkoły partyjnej przy KC PZPR w Warszawie, wróciła dopiero w maju 1950 roku)¹⁷.

Wspominam o tych konfliktach między Gomułką a niektórymi działaczkami komunistycznymi, aby nakreślić tło sytuacji biograficznej autorek pamiętników z okresu, gdy zajęły się ich spisywaniem, a także ustalić status samych dokumentów osobistych, usytuować je na mapie kulturalnej, społecznej i politycznej epoki. Wychodzę bowiem z założenia, że źródeł politycznej emerytury komunistycznych dygnitarek z ekipy Bieruta trzeba szukać wcześniej, przeglądając te karty z ich życiorysów, które poświadczały ich wznoszenie się na szczyt i sam moment triumfu – prestiżu i wpływów.

Z oficjalnych biogramów interesujących mnie autorek wynika, że zaczynały one swoją aktywność w ruchu robotniczym przed drugą, a w kilku przypadkach przed pierwszą wojną światową. Z wyjątkiem Wandy Wasilewskiej (1905–1964), która była członkinią Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), oraz Janiny Broniewskiej (1904–1981), która wprawdzie sympatyzowała z Komunistyczną Partią Polski (KPP), ale nigdy formalnie do niej nie należała, wszystkie autorki wspomnień były członkiniami KPP i/lub (wcześniej) Socjaldemokracji Królestwa

¹⁷ B. Cichocki, K. Józwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 61–62. W okresie poprzedzającym utworzenie PZPR skonfliktowane z Gomułką były także inne towarzyszkii partyjne: Helena Kozłowska (1906–1967), od marca 1947 roku kierowniczka Wydziału Szkolenia Partyjnego KC PPR, „latem 1948 roku opowiedziała się po stronie B. Bieruta i należała następnie do czołowych rzeczników tzw. antygomułkowszczyzny i stalinowskiej polityki PZPR”, a także Regina Kapłan-Kobryńska (1908–1978), od grudnia 1944 roku zastępczyni dyrektora Centralnej Szkoły Partyjnej PPR najpierw w Lublinie, a następnie w Łodzi, skrytykowana przez Gomułkę jako „działaczka starego, kapepowskiego typu”, w następstwie czego odwołano ją w maju 1946 roku z Łodzi i skierowano do pracy przy organizowaniu Wydziału Historii Partii przy KC PPR. Por. C. Budzyńska, *Helena Kozłowska* oraz C. Budzyńska, *Regina Kapłan-Kobryńska*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt., s. 392, 393. Krytyczna wobec rządów Gomułki (już po 1956 roku) pozostawała także Julia Brystiger (1902–1975), która w listopadzie 1956 roku przestała pełnić funkcję dyrektorki Departamentu Politycznego w MBP, a w maju 1958 roku przeszła na emeryturę. Por. A. Stopyra, *Figurantka „Roxana”*, dz. cyt., s. 392. Oczywiście nie chodzi o to, aby konflikt między Gomułką a jego koleżankami z partii sprowadzać do wymiaru płciowego. Konflikt ten pokazuje jednak, że w ekipie Bieruta było sporo liczących się kobiet, krytycznych wobec poglądów Gomułki.

Polskiego i Litwy (SDKPiL), niekiedy nawet, co pokazuje życiorys Jadwigi Sabiny Ludwińskiej (1907-?)¹⁸, prominentnymi: dochodziły do ważnych stanowisk w strukturach partii – pozycji tzw. funka, czyli funkcjonariusza partyjnego opłacanego z pieniędzy organizacji – i uczestniczyły w kluczowych dla partii zjazdach programowych. Jednak szczytowy moment ich aktywności, a następnie wpływów – dostępu do wysokich stanowisk publicznych – przypadał na czas wojny (szczególnie jej końcówki) i/lub powojnia. Obok wspomnianych już Granas i Kamińskiej wysoką urzędniczą państwową była także Edwarda Orłowska (1906–1977): po wyzwoleniu organizowała aparat PPR na terenie województwa białostockiego, była posłanką do Krajowej Rady Narodowej, a następnie na Sejm Ustawodawczy (w latach 1947–1952 oraz 1952–1956), kierowniczką Wydziału Kobięcego PPR/PZPR (1946–1953) oraz członkinią Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (1947–1953)¹⁹. Z kolei Helena Bobińska (1887–1968)²⁰, Janina Broniewska²¹ oraz Jadwiga Siekierska (1903–1984)²² działały aktywnie w instytucjach kulturalnych, szczególnie w Związku Literatów Polskich (Broniewska była do października 1953 roku sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zarządzie Głównym ZLP), w Radzie Kultury i Sztuki (Siekierska była członkinią rady do 1956 roku) oraz w redakcjach czasopism (Broniewska była w latach 1947–1950 redaktorką naczelną pisma „Kobieta”). Stosunkowo najwyżej usytuowana w hierarchii komunistycznej władzy Wanda Wasilewska – w czasie wojny przewodnicząca Związku Patriotów Polskich (ZPP) i współtwórczyni, wraz z generałem Zygmuntem Berlingiem, Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz 1 Armii Wojska Polskiego w ZSRR,

¹⁸ Por. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2013, s. 73–74.

¹⁹ Por. Biogram Edwardy Orłowskiej, w: *Biuletyn Informacji Publicznej IPN*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=OR&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=6124&osobaId=19938&>, [dostęp 27.08.2014].

²⁰ Por. L. Dubacki, *Helena Bobińska*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, pod red. F. Tycha, Warszawa 1978, s. 247–248.

²¹ Por. Biogram Janiny Broniewskiej w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 1, pod red. J. Czachowskiej, Warszawa 1994, s. 280–281.

²² Por. A. Pacholczykowa, *Jadwiga Siekierska*, w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://ipsb.tymczasowylink.pl/index.php/a/jadwiga-siekierska>, [dostęp: 26.08.2014].

a w 1944 roku wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – po zakończeniu działań zbrojnych wycofała się z polskiego życia politycznego, osiadła w Kijowie i zajęła się pisarstwem oraz polityką w ZSRR (była wielokrotną deputowaną do Rady Najwyższej ZSRR); Polskę odwiedzała często – prywatnie, ale też jako oficjalny gość ekipy Bolesława Bieruta²³. Na zaproszenie tej samej ekipy przyjeżdżała również do Polski Zofia Dzierżyńska (1882–1968) – wdowa po Feliksie Dzierżyńskim, od 1919 roku mieszkająca w Moskwie. W sprawy polskie angażowała się ona zarówno w czasach przedwojennych (była wtedy członkinią różnych organizacji do spraw polskich w ZSRR), jak i w okresie wojny (kierowała redakcją rozgłosni im. Tadeusza Kościuszki, a także współpracowała z Centralnym Biurem Komunistów Polskich – CBKP – w ZSRR). W Polsce gościła między innymi w grudniu 1948 roku na Zjeździe Zjednoczeniowym PZPR, następnie w 1950 roku w związku ze sprowadzeniem prochów Juliana Marchlewskiego, a także w 1951 roku z okazji dwudziestej piątej rocznicy śmierci męża²⁴.

Z pobieżnego przeglądu życiorysów wymienionych aktywistek wyłania się zarys wzoru zbiorowej biografii kobiet-komunistek, które w 1944 i 1945 roku uczestniczyły w organizowaniu zmiany ustrojowej w Polsce. Zaangażowane do 1939 roku w działalność radykalnie lewicową, nielegalną (z wyjątkiem Bobińskiej, Broniewskiej, Siekierskiej i Wasilewskiej wszystkie były więzione w czasach carskich i/lub w niepodległej Polsce za aktywność komunistyczną), po wybuchu wojny trafiły do Związku Radzieckiego²⁵ i tam uczestniczyły w organizowaniu polskich struktur politycznych i wojskowych (wyjątkiem była Ludwińska, która w maju 1942 roku weszła w skład II Grupy Inicjatywnej PPR i została zrzucona na spadochronie na ziemię południowej Polski, gdzie działała do wyzwolenia jako polityczna instruktorka PPR). Wojenna karta w życiorysach tych kobiet, zapisana aktywnością w ZPP i polskim

²³ Por. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981.

²⁴ Por. A. Kochański, *Zofia Dzierżyńska*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt., s. 671–672.

²⁵ Przed wojną w ZSRR mieszkały Fornalska, Dzierżyńska, Siekierska i Bobińska, przy czym dwie ostatnie na skutek represji stalinowskich od 1937 roku przebywały w więzieniach i łagrach. Bobińska została uwolniona na wniosek Związku Patriotów Polskich w 1943, a Siekierska w 1945 roku.

wojsku w ZSRR, tak cenna w okresie tużpowojennym i zapewne znajdująca przełożenie na wysokie funkcje publiczne w rodzącej się Polsce Ludowej, niekoniecznie musiała przydawać się w latach kolejnych, w okolicach Października i później, kiedy, jak pisze Zaremba, lepiej widziana była krajowa genealogia komunistycznych władz, ułatwiająca ich polską legitymizację²⁶. Zależnie więc od prądu politycznego życiorys krajowy bądź emigracyjny czy szerzej – mniej lub bardziej otwarte okazywanie przywiązania do wartości narodowych, to znów internacjonalistycznych mogło przesądzić (i często przesądzało) o dostępie do władzy bądź o jej utracie. Przekonał się o tym sam Gomułka. Kiedy w czerwcu 1948 roku na plenum KC PPR wygłosił referat, w którym zarzucał SDKPiL, a później KPP „fałszywe stanowisko” – inspirowane wpływem „luksemburgistowskiej teorii” – w kwestii niepodległości Polski, chwalać jednocześnie „niepodległościowe tradycje PPS”, został oskarżony przez Bolesława Bieruta i jego ekipę o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, następnie pozbawiony wszystkich stanowisk publicznych, wykluczony z PZPR, a wreszcie aresztowany. Gdy w 1956 roku wrócił do gry i ogłosił konieczność budowy „polskiej drogi do socjalizmu”, nie ulegało wątpliwości, że z wieloma dawnymi i obecnymi krytykami i krytyczkami jego koncepcji nie będzie kroczył po tej drodze.

Przyglądając się życiorysom działaczek komunistycznych, które na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych znajdowały się na politycznym szczycie, z łatwością dostrzeżemy, że większość z nich wraz z dojściem Gomułki do władzy została przesunięta na margines życia politycznego i partyjnego: Kamińska przeszła na rentę, Granas do 1963 roku pracowała jeszcze jako zastępczyni redaktora naczelnego „Polityki”, a Broniewska do 1964 roku była redaktorką literacką „Kraju Rad”²⁷. Sytuacja, w której znalazły się niedawne dygnitarzki, była zatem czymś w rodzaju wygnania, przymusowej emerytury, o której decydował

²⁶ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 290.

²⁷ Na emeryturę po 1956 roku trafiła również wspomniana już Julia Brystiger (przez jakiś czas pracowała jeszcze jako redaktorka w PIW-ie, zajmując się jednocześnie twórczością literacką – w 1960 roku pod pseudonimem Julia Prajs opublikowała powieść *Krzywe litery*), a także Julia Minc (1901–1987), wieloletnia szefowa Polskiej Agencji Prasowej (PAP), a prywatnie żona Hilarego Minca – ministra przemysłu w ekipie Bieruta.

nie wiek czy stan zdrowia – wiele z nich było kobietami w pełni sił, w „kwiecie wieku”²⁸ – ale względy zewnętrzne. Wyrugowane ze sfery publicznej bądź przesunięte na mniej znaczące stanowiska, swoją (nie w pełni wykorzystaną) życiową energię i aktywność publiczną przekierowały na działalność pamiętnikarską. Dla niektórych, na przykład Bobińskiej, Marcjanny Fornalskiej (1870–1963), płomiennej chłopskiej agitatorce na zjazdach kobiet²⁹, a także dla Wasilewskiej i Dzierżyńskiej, zmarłych w latach sześćdziesiątych, wspomnienia były ostatnim publicznym wystąpieniem, rodzajem politycznego testamentu.

Współczesnemu czytelnikowi, zaznajomionemu z biografiami autorek wspomnień oraz z kontekstem politycznym epoki, może się wydawać dziwne i niezrozumiałe, że lektura tych tekstów nie daje wrażenia, iż były one produktem osobistej frustracji czy wyrazem rezygnacji piszących. Wręcz przeciwnie, przekonuje ona raczej, że w odczuciu samych pamiętnikarek walka o bliską im wizję świata jeszcze się nie skończyła, że trwa nadal, a prowadzić ją można i trzeba w każdych warunkach³⁰. Autorki, które w swym aktywnym politycznie życiu pracowały przede wszystkim (ze) słowem – jako pisarki, dziennikarki, agitatorce, instruktorce, redaktorki, nauczycielki – zdają się traktować pisanie wspomnień

²⁸ O Julii Brystiger, inwigilowanej w latach 1964–1972, jeden z informatorów donosił: „Nadal jest pełna werwy, energii, jeździ najczęściej swym autem (kieruje nim bardzo wolno i ostrożnie) na dalekie wycieczki, przesiadując na wsiach, ma dużo humoru i żywo obserwuje świat”, za: A. Stopyra, *Figurantka „Roxana”*, dz. cyt., s. 392.

²⁹ Por. M. Rutkiewiczowa, *Marcjanna Fornalska*, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, pod red. F. Tycha, Warszawa 1987, s. 129.

³⁰ Biografie wielu polskich działaczek (podobnie jak działaczy) komunistycznych pokazują, że sytuacja osobista nie była wystarczającym argumentem za rezygnacją z przynależności do partii czy bardziej jeszcze – za odrzuceniem ideałów komunistycznych. Krytyka linii partii (jak ta w wykonaniu Granas na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych; por. B. Cichocki, K. Józwiak, *Najważniejsze są kadry*, dz. cyt., s. 62), a nawet odmowa firmowania jej posunięć, wyrażająca się w geście zwrotu legitymacji członkowskiej (jak w przypadku Kamińskiej, która w lutym 1971 roku zaprotestowała w ten sposób przeciwko pacyfikacji grudniowych protestów społecznych na Wybrzeżu; por. T. Monasterska, *Maria Kamińska*, dz. cyt., s. 75), nie oznaczała automatycznie rezygnacji z tożsamości komunistki/komunisty. Parafrazując słowa Leona Kasmana z jego rozmowy z Teresą Torańską, „komunist(k)ami byli/ły nadal”, „nie wyrzekli/ły się swojej ideologii”, hołdując przekonaniu, że jeśli „przeanalizują swoje błędy, to ten ustrój [komunizm – przyp. A.M.] w końcu się u nas [w Polsce – przyp. A.M.] przyjmie”, T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1997, s. 660.

jako jeszcze jeden wysiłek na drodze do urzeczywistnienia politycznego celu, jakim była budowa ustroju komunistycznego, jako jeszcze jedno zadanie polityczno-wychowawcze:

Najbardziej obawiałabym się dla Polski wychowywania w psychice młodzieży bierności i obojętności dla spraw życia zbiorowego, dla bolączek społecznych, dla kierunku, w jakim powstają społeczne przemiany... I oto jedna, bodaj najważniejsza przyczyna, dla której publikuję niniejszy pamiętnik.³¹

I teraz, po latach trzydziestu i kilku, staram się, rozwiązawszy umowne supły na symbolicznych raczej pakunkach, segregować, w pamięci rzecz jasna, te wszystkie pamiętki i akcesoria minionych lat. Czyżby tylko z sentymentu osobistego czy starczego niemal nawyku życia wyłącznie tym, co dawno minęło? A może właśnie w imię przydatności tamtych doświadczeń, i to nie tylko ściśle osobistych? Może więc i dla przymierzenia pewnych wydarzeń i przeżyć do naszych najbardziej współczesnych kłopotów i radości? (...) Historia się nie powtarza? A niech się nie powtarza! Lecz nie spadło jak manna niebieska to, co zwie się, i bez patosu, naszą całkiem konkretną rzeczywistością, w naszym również jakże konkretnym kraju.³²

Oczywiście można doszukiwać się (i nie bez racji, o czym niżej) w tej entuzjastyczności wspomnień, ich waleczności, zadzierzystości efektu działań cenzury i/lub autocenzury – przykrawania pamięci autorek do obowiązującego tonu politycznego epoki. Ale można też spróbować zobaczyć w tych tekstach narzędzie walki w rozumieniu teorii aktów mowy Johna Austina: przeczytać je jako gest „dokonywania rzeczy słowami”, „czyn”, jak pisze Małgorzata Czermińska, „pozostawiający trwały ślad w osobowości piszącego”³³ i jednocześnie oddziałujący na otoczenie. W takim ujęciu autorki – pochłonięte tyleż snuciem opowieści o własnym życiu, co konstruowaniem „zwycięskiego podmiotu dziejów”³⁴ – przestają być politycznymi emerytkami, żołnierzkami w stanie spoczynku, ale jako prządkami rzeczywistości rewolucyjnej – a nie banalnej, jak przywykło się traktować pisarstwo kobiet³⁵ – wciąż są w grze, wciąż liczą się w walce.

³¹ H. Kraheńska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, Warszawa 1957, s. 275.

³² J. Broniewska, *Tamten brzeg mych lat*, Warszawa 1973, s. 5–6.

³³ M. Czermińska, *O autobiografii i autobiograficzności*, w: *Autobiografia*, pod red. M. Czermińskiej, Gdańsk 2009, s. 11–12.

³⁴ B. Gołbiowski, *Pamiętnikarstwo i literatura*, dz. cyt., s. 64.

³⁵ Por. K. Szczuka, *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu*, Kraków 2001, s. 27–44.

2. „Należy zająć się odtworzeniem swej własnej przeszłości”³⁶

Swoista „produkcja” wspomnień działaczek komunistycznych wpisywała się w klimat epoki gomułkowskiej, korespondowała z zainteresowaniami władz oraz misją partii. Jej częścią było (re)konstruowanie historii polskiego ruchu robotniczego i tradycji lewicowych jako z jednej strony elementu historii i tradycji lewicy światowej, z drugiej zaś historii narodu polskiego. W latach 1957–1968 przy KC PZPR działał Zakład Historii Partii, do którego zadań należało między innymi opracowywanie i publikowanie materiałów z historii partii, przygotowywanie szczegółowych monografii, przeprowadzanie wywiadów z politykami komunistycznymi (w styczniu 1964 roku taki wywiad został przeprowadzony z Wandą Wasilewską, a jego pierwsza część – nieautoryzowana przez autorkę, która zmarła w lipcu 1964 roku – ukazała się w piśmie „Z Pola Walki” w 1968 roku³⁷), a także wydawanie tomów wspomnieniowych, w których zamieszczano pisane na zamówienie (o czym informują przedmowy) relacje działaczy ruchu robotniczego, weteranów wojennych, aktywistów partyjnych.

Interesująca jest sama geneza Zakładu Historii Partii. Instytucja ta powstała w styczniu 1957 roku na „gruzach” swej poprzedniczki – Wydziału Historii Partii założonego w 1946 roku i kierowanego początkowo przez Reginę Kapłan-Kobryńską, Marię Turlejską, a następnie przez Tadeusza Daniszewskiego, późniejszego dyrektora ZHP. Do rozwiązania wydziału i powołania w jego miejsce Zakładu Historii Partii miało dojść po druzgocącej krytyce ze strony wiceministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara, który w trakcie VII Plenum KC PZPR wytknął kierownictwu WHP nadmierne zainteresowanie historią KPP przy braku podobnej troski o historię nowszą – dzieje Polskiej Partii Robotniczej, a zwłaszcza formacji partyzanckich z okresu drugiej wojny światowej. Jak podaje Tomasz Siewierski, Moczar miał zarzucić Daniszewskiemu:

Was te wsie [tzn. zniszczone przez okupanta] interesują jak mnie zeszlóroczny śnieg. Prawdą jest, że okres okupacji i wszystko, co się w Polsce działo, co nasza partia

³⁶ Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, Warszawa 1969, s. 453.

³⁷ Por. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, „Z Pola Walki” 1968, nr 1 (41), s. 115–195.

stworzyła, było dla was z natury obce, mieliście do tego wstręt i niemałą rolę jako odpowiedzialny historyk odegraliście w zgłajszachtowaniu tego procesu.³⁸

W konsekwencji tej krytyki, ale też oficjalnej uchwały Biura Politycznego z tego samego plenum, zalecającej, jak pisze Marcin Zaremba, „szeroką popularyzację w mediach dziejów PPR («bojowniczkę o narodowe i społeczne wyzwolenie narodu»), Gwardii Ludowej i Armii Ludowej»³⁹, doszło do utworzenia ZHP i powierzenia mu konkretnych zadań. Efektem prac ZHP były liczne, ukazujące się przez całe lata sześćdziesiąte publikacje wspomnieniowe, zbierające relacje działaczy PPR oraz ich „sojuszników” z PPS i Stronnictwa Ludowego, a także uczestników „wspólnych walk” z Niemcami: żołnierzy AL, GL, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i milicji socjalistycznych⁴⁰.

Jerzy Eisler wskazuje, że także dla pierwszego sekretarza Władysława Gomułki, żywo zainteresowanego kwestiami historycznymi⁴¹, upamiętnienie najmłodszych partii komunistycznych w Polsce – PPR i PZPR – było sprawą priorytetową. Badacz przypomina wypowiedź Gomułki z lipcowego XIII Plenum KC PZPR z 1963 roku o tym, że „swoboda dyskusji w historycznych towarzystwach naukowych nie może być rozumiana jako zasada równorzędnej prezentacji różnorodnych

³⁸ T. Siewierski, *Specyfika badań nad tzw. ruchem robotniczym w historiografii PRL. Zarys problemu*, w: *Letnia Szkoła Historii Najnowszej IPN. Referaty 2012*, pod red. K. Dworaczka i Ł. Kamińskiego, Warszawa 2013, s. 180.

³⁹ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 290.

⁴⁰ Por. np. *My z głodujących miast. Wspomnienia ZWM-owców z lat okupacji*, pod red. H. Bartoszek, S. Marodego, J. Szewczyka, Warszawa 1961; *Taki był początek. Wspomnienia działaczy PPR Dolnego Śląska*, pod red. H. Smolaka, Wrocław 1962; *Czwartacy: wspomnienia byłych żołnierzy Szturmowego Batalionu AL im. „Czwartaków” 1943–1945*, pod red. J. Bednarczyka, Warszawa 1963; *Mazowsze w walce*, pod red. J. Czuły, Warszawa 1964; *Takie były początki*, pod red. W. Góry, H. Kamińskiej, J. Paszty, Warszawa 1965. Tomasz Siewierski zauważa, że w obrębie ZHP zainteresowania badawcze były także odzwierciedleniem podziałów pokoleniowych: „Młodsze pokolenie historyków partyjnych zajmowało się okresem bliższym swojej własnej działalności partyjnej, starsze pokolenie – czasami dawniejszymi”, T. Siewierski, *Specyfika badań nad tzw. ruchem robotniczym w historiografii PRL*, dz. cyt., s. 181. Stąd obok zbiorów wspomnień na temat działalności komunistów w czasie wojny i po jej zakończeniu pojawiały się także tomy upamiętniające aktywność członków dawnej KPP. Por. np. *Berezacy*, pod red. L. Borkowicza, Warszawa 1965; *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, pod red. L. Borkowicza i in., Warszawa 1969.

⁴¹ Por. np. W. Gomułka, *Z kart naszej historii*, Warszawa 1968.

poglądów, bez należytego podejmowania zdecydowanej polemiki z błędnymi poglądami”⁴². Podkreśla także, że Gomułka wytknął wówczas historykom brak starań o przygotowanie podręcznika do historii PZPR i „ubolewał, że «na większości wydziałów historycznych wyższych uczelni wykład dziejów ojczystych kończy się na okresie II wojny światowej»”⁴³.

To zainteresowanie dygnitarzy partyjnych – Gomułki, Mocзара i innych – najnowszą historią polskiego ruchu robotniczego można rozumieć dwojako. Po pierwsze, w sensie prywatnym, indywidualnym można je postrzegać jako wyraz dbałości o upamiętnienie tych formacji, z którymi sami byli politycznie i wojskowo związani, troski o własną legendę (publikacje wspomnieniowe często były opatrzone zdjęciem pierwszego sekretarza, w przedmowach cytowano jego wystąpienia, a w relacjach świadków jego osoba zajmowała poczesne miejsce). Po drugie jednak, wypowiedzi poszczególnych dygnitarzy, a bardziej jeszcze dekrety instytucjonalne, miały istotne znaczenie polityczne: oto publikacje ZHP poświęcone historii PPR i jej „zbrojnego ramienia”, Armii Ludowej, wpisywały się, jak zauważa Zaremba, w taką formułę uprawomocnienia, która w procesie wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej przedkładała rolę „krajowców”, czyli właśnie PPR i AL, nad rolę oddziałów Armii Czerwonej i maszerującego z nią polskiego wojska, a zwłaszcza nad rolę Związku Patriotów Polskich jako wprawdzie polskiej organizacji komunistycznej, ale z jawnego nadania Stalina⁴⁴.

Badania Zarembki pokazują wszakże, że mimo utrzymującej się od Października ‘56, a z czasem – szczególnie w okolicach Marca ‘68 – przybierającej na sile tendencji do wykorzystywania przez partię retoryki narodowej w celu zapewnienia sobie społecznego poparcia, okresowo powracała ona do haseł internacjonalistycznych. Historyk przytacza na przykład końcową uchwałę IX Plenum KC PZPR z maja 1957 roku, która miała wyrokować, iż

stanowisko partii nie ma i nie może mieć nic wspólnego z tzw. narodowym komunizmem (...). Partia nasza stoi niezmiennie na gruncie marksizmu-leninizmu, który jest jej naukowym orężem ideologicznym w walce o zwycięstwo socjalizmu.⁴⁵

⁴² J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 221–222.

⁴³ Tamże, s. 222.

⁴⁴ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 290.

⁴⁵ Tamże, s. 266.

W innym miejscu zwraca uwagę:

W prasie zaczęto dużo pisać o „odnowie naszych idei”. Na wewnętrznych zebraniach partyjnych zapowiadano „odpór ideologiczny”. Wydział Propagandy i Agitacji KC za najważniejsze zadanie propagandy partyjnej uznał w styczniu 1958 r. „umocnienie w masach wiary w socjalizm, pogłębienie światopoglądu socjalistycznego członków partii”.⁴⁶

Analizując chronologię pojawiania się i znikania haseł internacjonalistycznych i nacjonalistycznych w propagandzie partyjnej, Zaremba stawia tezę, że o ile na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych doszło do swoistej reaktywacji idei internacjonalizmu – akcentowania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i pielęgnowania mitu rewolucji październikowej oraz Lenina, o tyle im bliżej Marca ‘68, tym częściej akcent padał na wątki narodowe. W ujęciu Zaremby proces ewoluowania przekazu partii przedstawia się jako spójny, linearny i jednoznaczny: oto władza, po wypróbowaniu starych internacjonalistycznych haseł, rozumianych coraz częściej jako „element partyjnych rytuałów”, nie zaś „wyrażających czyjąkolwiek tożsamość”⁴⁷, wróciła na sprawdzone, a więc narodowe tory, przyznając się tym samym do braku alternatywy wobec nacjonalizmu czy też wprost – do porażki projektu socjalistycznego.

Nie ma tu miejsca na drobiazgową analizę tezy Zaremby ani na polemikę z nią. Dość będzie stwierdzić, że sytuacja była chyba bardziej złożona, niż chce ją widzieć historyk: swoiste napięcie między akcentowaniem haseł internacjonalistycznych i narodowych, a właściwie napięcie między różnymi projektami komunistycznymi i stojącymi za nimi racjami utrzymywało się w debacie publicznej przez cały okres rządów Gomułki. Obecne było ono także we wspomnieniach „emerytowanych” działaczy komunistycznych.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pojawiła się pierwsza „fala” tych wspomnień, podejmujących najczęściej temat rewolucji październikowej i udziału w niej komunistów różnych narodowości, w tym Polaków. Z języka rosyjskiego przetłumaczono wówczas *Wspomnienia rewolucjonistki 1894–1917* (1959) Celiny Bobrowskiej, wznowiono wydane przed wojną *Wspomnienia rewolucjonistki* (1957)

⁴⁶ Tamże, s. 268.

⁴⁷ Tamże, s. 252.

Heleny Kraheleskiej, opublikowano *Pamiętnik matki* (1960) Marcjanny Fornalskiej, *Kartki z pamięci* (1960) Jadwigi Siekierskiej, *Pamiętnik tamtych lat* (1963) Heleny Bobińskiej. Pamiętnikarska „fala” powróciła pod koniec lat sześćdziesiątych, przynosząc takie publikacje, jak *Piórem i pędzlem* (1967) Zofii Marchlewskiej czy przetłumaczone z języka rosyjskiego *Lata wielkich bojów* (ros. 1964, pol. 1969) Zofii Dzierżyńskiej. Ich autorki zaświadczały o własnym udziale w wielkim rewolucyjnym zrywie (zwykle na odcinku propagandy, oświaty i kultury) ramię w ramię z mężczyznami – niezłomnymi bojownikami o socjalizm, a w życiu prywatnym ich mężami, ojcami, synami⁴⁸. Jeszcze dziś uderza wyrażona na kartach tych publikacji entuzjastyczna pochwała dzielności, aktywności i zaangażowania wszystkich uczestników i uczestniczek rewolucji, ich tytanicznego wprost wysiłku na rzecz utrzymania rewolucyjnej fali. Kreślone z rozmachem opisy przynoszą obrazy o władniętych wojną Petersburga i Moskwy, gdzie każdy był żołnierzem i wszyscy – Polacy, Rosjanie i przedstawiciele innych narodowości – byli żołnierzami w służbie jednej sprawy: zwycięstwa socjalizmu.

Z opowieści autorek wyłania się obraz Rosji doby rewolucyjnej i porewolucyjnej jako kraju przenikniętego duchem „braterstwa narodów”, żarliwego internacjonalizmu:

Rewolucja Październikowa w umysłach wszystkich komunistów była początkiem nowej ery świata. Dla komunistów polskich stała się punktem kulminacyjnym rozważań o przyszłych losach Polski. Nawet w swych przyzwyczajeniach, wyglądzie zewnętrznym kapepowcy uczestnicy Rewolucji pragnęli zachować jej klimat.⁴⁹

Były to czasy wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Inaczej nie potrafię nazwać tego gorącego klimatu, w którym się żyło. Zwycięska Rewolucja rozpała serca.

⁴⁸ Helena Bobińska była pierwszą, a Jadwiga Siekierska drugą żoną Stanisława Bobińskiego – w 1918 roku zastępcy kierownika Komisariatu ds. Polskich przy Komisariacie Ludowym ds. Narodowościowych, a w 1920 roku członka Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski (TKRP) ds. rolnictwa. Zofia Dzierżyńska była żoną Feliksa Dzierżyńskiego, twórcy i szefa WCzK, członka TKRP. Zofia Marchlewska (1898–1983) była córką Juliana Marchlewskiego – współtwórcy Międzynarodówki Komunistycznej w 1919 roku i przewodniczącego TKRP. Marcjanna Fornalska była matką Aleksandra Fornalskiego – żołnierza Rewolucyjnego Oddziału Czerwonej Gwardii w Caryncynie. Por. L. Dubacki, *Stanisław Feliks Bobiński* oraz J. Sobczak, *Feliks Dzierżyński*, w: *Słownik działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt., s. 248–249, 672–675; G. Iwański, *Aleksander Fornalski*, w: *Słownik działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt., s. 130; N. Michta, *Julian Marchlewski*, Warszawa 1979.

⁴⁹ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, Warszawa 1960, s. 44.

Świadomość, że tworzymy nowy, nie znany dotąd ustrój świata (a myślało się wówczas tylko w skali światowej Rewolucji) – dawała nam skrzydła. Nie było rzeczy małych.⁵⁰

Nie pamiętam naprawdę, ażebyśmy w tych dniach sypiali w łóżkach i żebyśmy coś regularnie jedli. Życie odwróciło się, tak że wszystko stało się nieważne i nieistotne, prócz tego jednego: powodzenia, umacniania, rozszerzania i pogłębiania rewolucji. Egzystowało się jakby wyłącznie w tym celu.⁵¹

Internacjonalizm przedstawiany jest tu jako idea bliska autorkom, mocno ugruntowana, przyswojona w toku działalności poprzedzającej rewolucję – przede wszystkim w szeregach SDKPiL (tylko Kraheńska należała do Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, tzw. eserowców). Dzierżyńska określi internacjonalizm jako o świadomy wybór, którego dokonała na długo przed poznaniem Feliksa:

Internacjonalizm SDKPiL – w przeciwieństwie do nacjonalizmu PPS – przyciągnął mnie właśnie do SDKPiL. (...) Tu po raz pierwszy usłyszałam i nauczyłam się śpiewać *Czerwony sztandar, Warszawiankę, Szalejcie, tyrani!, Mazura kajaniarskiego* (według słów Ludwika Waryńskiego) (...) i wzniosły hymn bojowy proletariatu, *Międzynarodówkę*. Polskich słów *Międzynarodówki* jeszcze wówczas nie było i pieśń tę śpiewaliśmy po rosyjsku.⁵²

Ze wspomnień internacjonalizm wyłania się jako idea nie obca, zaszczipiona polskim działaczkom na radzieckiej ziemi, ale o długiej tradycji: projekt, etos, postawa wypracowana w toku wcześniejszych burzliwych dysput, w których Polacy żywo uczestniczyli, a w rewolucji październikowej znajdująca jedynie urzeczywistnienie, spełnienie. To element wychowania, które odebrali komuniści wywodzący się przede wszystkim z inteligencji, część kultury, w której wzrastali, atmosfery, którą szczególnie na przełomie wieków oddychali:

My, młodzi, żyliśmy wówczas dosłownie pod nieustannym obstrzałem... literatury. Ibsen, Strindberg, Maeterlinck i France, Nietzsche, Tagore, Wilde i Hamsun, Żeromski, Berent i Staff, Strug i Irzykowski. Nigdy może literatura nie wywierała takiego przemożnego wpływu na życie.⁵³

To wreszcie składnik życia tych ludzi, którzy obracali się w wielonarodowościowych kręgach politycznych i kulturalnych Europy, a którzy z powodu głoszonych poglądów byli w różnych jej zakątkach niepożądani, bo niebezpieczni dla imperialnego *status quo*:

⁵⁰ H. Bobińska, *Pamiętniki z tamtych lat*, cz. 1, Warszawa 1963, s. 196.

⁵¹ H. Kraheńska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, dz. cyt., s. 197.

⁵² Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 22, 25.

⁵³ H. Bobińska, *Pamiętniki z tamtych lat*, cz. 1, dz. cyt., s. 18–19.

Nie tylko artystyczna brać obrała sobie Monachium za miejsce zamieszkania. Wielonarodowość jego obywateli, rozmach życia, wreszcie liberalizujący stosunek władz do ogromnej rzeszy cudzoziemców złożyły się na to, że miasto to staje się siedzibą licznych grup politycznych z Europy wschodniej, przede wszystkim z carskiej Rosji.⁵⁴

Dla tych ludzi swoiście pojętym domem stała się dopiero ogarnięta rewolucyjnym wrzeniem Moskwa – „komunistyczna wieża Babel”⁵⁵.

Ze wspomnień nie wynika jednak, by wierność etosowi internacjonalistycznemu wykluczała przywiązanie do Polski i dumę z udziału Polaków w rewolucyjnym zrywie: „Byliśmy dumni, że komuniści polscy przyczynili się do zwycięstwa Rewolucji Październikowej”⁵⁶. Autorki przypominają o polskim pochodzeniu rewolucjonistów i rewolucjonistek: wychowaniu w kulturze polskiej, przesiąknięciu duchem polskiej literatury i muzyki – o silnym ładunku gniewu i nadziei:

W moim domu rodzinnym panowała atmosfera głębokiego patriotyzmu, w którym wychowaliśmy się i my z bratem Stanisławem. (...) Matka moja nauczyła mnie czytać i pisać. Często śpiewała nam, dzieciom. Od niej nauczyłam się pięknych pieśni narodowych, zabronionych przez carskie władze: *Boże coś Polskę...*, *Z dymem pożarów*;⁵⁷

akcentują również działania Polaków-rewolucjonistów na rzecz upowszechniania polskiej kultury wśród polskojęzycznych mieszkańców dawnego imperium rosyjskiego:

Znalazła ujście tajona dotąd potrzeba polskiej książki i wyżycia się kulturalnego; po Rewolucji Październikowej na Białorusi i Ukrainie uzewnętrzniła się ona w różny sposób, przede wszystkim jednak przez powstawanie polskich szkół. Dzieła Mickiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego rzeczywiście wędrowały w tym czasie pod polską strzechę,⁵⁸

czy podejmowanie wysiłków na rzecz zwrotu Polsce dóbr kultury zagrabionych w czasach carskich:

Zaledwie kilka dni temu Lenin mówił, że rewolucja przeżywa teraz najcięższe miesiące. (...) I właśnie w takiej chwili Rząd Sowietów wydaje Dekret o zwróceniu

⁵⁴ Z. Marchlewska, *Piórem i pędzlem*, Warszawa 1967, s. 32.

⁵⁵ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, dz. cyt., s. 72.

⁵⁶ Tamże, s. 51.

⁵⁷ Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 9, 10. Dzierżyńska wspomina, że jej ojciec Zygmunt Muszkat w wieku zaledwie 13 lat wziął udział w powstaniu styczniowym jako kurier i zaopatrzeniowiec.

⁵⁸ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, dz. cyt., s. 21.

Polsce zabytków, wywiezionych w czasie wojny, i tworzy specjalną Komisję dla odnajdywania i ochrony tych zabytków.⁵⁹

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych ów gest podkreślania związków z Polską – swoistego spolszczania biografii rewolucjonistów – zostaje jednak wzmocniony, co pokazują wspomnienia Marchlewskiej i Dzierżyńskiej. Dopatrywać się w nim można tyleż osobistej troski auterek o (właściwą) pamięć o ich bliskich, co instytucjonalnych zabiegów redaktorów i wydawców, przedsięwziętych na fali dyskusji partyjnych i medialnych o korzeniach i tożsamości ruchu rewolucyjnego w Polsce⁶⁰. Oto z pamiętników Marchlewskiej wyłania się postać ojca – polskiego patrioty, znawcy i miłośnika ojczystej literatury, wydawcy polskich dzieł, zatroskanego o polską edukację córki. W tym samym tekście całkowicie pominięta zostaje rola Juliana Marchlewskiego w powołanym w 1920 roku Tymczasowym Komitecie Rewolucyjnym Polski – instytucji ogłaszającej powstanie Polskiej Republiki Rad. Marchlewska przytacza także obfitą, życzliwą korespondencję między ojcem a Stefanem Żeromskim, pomijając jednakże druzgocącą krytykę TKRP przeprowadzoną przez Żeromskiego w utworze *Na probostwie w Wyszkowie* (1920). Z kolei Dzierżyńska – podobno za namową redaktorów⁶¹ – uwypukla związku męża z Komunistyczną Partią Polski: „Przez całe swe życie Dzierżyński był ściśle związany z polskim ruchem robotniczym. (...) zawsze był sercem i myślą związany z krajem ojczystym, interesując się głęboko sprawami KPP, starając się jej przekazać

⁵⁹ H. Bobińska, *Pamiętniki z tamtych lat, cz. 1*, dz. cyt., s. 166–167. Na temat działalności polskich komunistów w okresie rewolucji październikowej por. K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013.

⁶⁰ Marcin Zaremba omawia m.in. dyskusje wokół książki Zbigniewa Załuskiego *Siedem polskich grzechów głównych* (1963) oraz jego wykładu dla aparatu partyjnego *Tradycje patriotyczne a współczesny kształt patriotyzmu socjalistycznego* (1967); M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 291–298.

⁶¹ W *Nocie od wydawnictwa* czytamy: „Całość pracy różni się w pewnym stopniu od książki rosyjskiej: wyeliminowane zostały ustępy mniej istotne dla Czytelnika polskiego. Poczynione też zostały pewne przesunięcia oraz wydzielony został z rozproszonych w książce materiałów osobny rozdział: *Feliks Dzierżyński a Komunistyczna Partia Polski*. Wszystkie te zmiany zostały uzgodnione z Autorką”, Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 6. Niestety w trakcie prac nad tym artykułem nie udało mi się dotrzeć do rosyjskiego wydania pamiętników Dzierżyńskiej, stąd nie umiem powiedzieć, jak zmiany wprowadzone w polskiej wersji mają się do treści oryginału.

doświadczenia partii Lenina”, podkreśla jego zatroskanie o sytuację w kraju: „Dzierżyński był zaniepokojony grasującym w Polsce terrorem wobec mas rewolucyjnych”, a także przypomina jego polityczne przesłanie dla polskiego ruchu rewolucyjnego: „Należy rzeczywiście zająć się odtworzeniem swej własnej przeszłości, poznać swą własną historię. (...) My krok za krokiem szliśmy w kierunku bolszewizmu i po jego linii...”⁶². Zabiegi te sprzyjają oświetleniu sylwetki Dzierżyńskiego, „wielkiego rewolucjonisty”, jako „syna narodu polskiego”, „bojownika «za Waszą i naszą wolność», który stał się symbolem braterstwa narodów polskiego i radzieckiego”⁶³.

Gest swoistego ukierunkowania pamięci o rewolucji październikowej i „majstrowania” przy biografiami uczestniczących w niej Polaków można czytać jako ponawianą po Październiku ‘56 próbę osłabienia niechęci polskiego społeczeństwa do Związku Radzieckiego, przekierowania jej na carat⁶⁴: przypomnienia, że to władza carska była wspólnym wrogiem Polaków, Rosjan i innych ludów słowiańskich, mieszkańców dawnego imperium Romanowów, i że władza ta została obalona wspólnym wysiłkiem „proletariuszy wszystkich krajów”⁶⁵. W omawianych wspomnieniach carat – wróg klasowy i narodowy – jest charakteryzowany jako władza wyjątkowo podła, co unaoczniają opisy brutalnych metod pracy ochrany, potwornych warunków panujących w carskich więzieniach i w czasie „etapu” na Sybir (Krahelska, Dzierżyńska), ale możliwa do pokonania, co pokazują z kolei opisy wspólnych, ostatecznie zwycięskich, walk przeciwko carskiemu ciemieniu.

Na szczególnie ważną datę na historycznej mapie tych walk jest kreowany rok 1905 – moment wielkiego rewolucyjnego zrywu przeciwko tyranii imperium. We wspomnieniach komunistek data ta ma znaczenie

⁶² Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 448, 450, 453.

⁶³ Tamże, s. 6.

⁶⁴ Marcin Zaremba przypomina o państwowych obchodach setnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego, która przypadła w 1963 roku w: *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 303–304.

⁶⁵ W 1964 roku Janina Broniewska przypominała przemówienie Ludwika Waryńskiego przed sądem wojennym w Warszawie, niejako sankcjonujące działania późniejszych rewolucjonistów: „Nie stoimy ponad historią, my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzmy jak na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, żeby nie zastał nas nieprzygotowanymi”, J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, Warszawa 1964, s. 280.

kluczowe, fundatorskie dla splecenia ze sobą idei walki klasowej i walki o wolność, internacjonalizmu i patriotyzmu:

Nastał rok 1905, rok wydarzeń historycznych. W zbutwiałym państwie cara wybuchła bunt. (...) Obalenie caratu staje się przesłanką zwycięskiej walki o społeczne i narodowe wyzwolenie.⁶⁶

Dla starszych – Bobińskiej, Dzierżyńskiej, Krahelskiej, Fornalskiej – wiąże się z nią reminiscencja politycznego przebudzenia, tym bardziej żywa, że opromieniona blaskiem młodości i pierwszych miłości:

Dni pęczniały od niebywałych zdarzeń: strajk szkolny, demonstracje uliczne, wiece w Filharmonii, kończące się śpiewaniem *Marsylianki* i okrzykami: – Precz z caratem! Niech żyje Rewolucja! – Strajki ekonomiczne ogarniające coraz więcej fabryk.⁶⁷

Dla młodszych, jak Kamińska, jest ona na poły majakiem – pierwszym, dziecięcym, a więc mglistym wspomnieniem, na poły mitem dorobionym do późniejszego zyciorysu:

Ileż to lat minęło od owego czasu! Przecież to pierwsze moje wspomnienie z 1905 roku. Dawne, dawne dzieje. (...) Było to moje pierwsze zetknięcie z ruchem robotniczym, z rewolucją. Niby ziarno rzucone w moją dziecięcą duszę miało kiedyś, dużo, dużo później, zakiełkować i wydać owoce.⁶⁸

Dla jednych i drugich w planie historycznej narracji, którą konstruują w latach sześćdziesiątych, rewolucja z 1905 roku jawi się jako wielka poprzedniczka rewolucji październikowej, ale też, co szczególnie istotne w kontekście rozważań nad tożsamością i korzeniami ruchu rewolucyjnego w Polsce, moment współdziałania różnych sił lewicowych, szczególnie tych radykalnych – SDKPiL oraz PPS-Lewicy, z których połączenia w grudniu 1918 roku powstała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski:

„Krwawa niedziela” w Petersburgu w dniu 22 stycznia 1905 roku, kiedy to car kazał strzelać do bezbronných robotników rosyjskich, wywołała potężne echo nie tylko w całej Rosji, ale i u nas w Polsce. Jak jeden mąż porwał się na wezwanie SDKPiL i lewicowych przywódców PPS lud roboczy do strajku powszechnego w Warszawie, Łodzi i Zgierzu...⁶⁹

⁶⁶ Z. Marchlewska, *Piórem i pędzlem*, dz. cyt., s. 49.

⁶⁷ H. Bobińska, *Pamiętniki z tamtych lat*, cz. 1, dz. cyt., s. 41.

⁶⁸ H. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa 1960, s. 11–12.

⁶⁹ Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 33.

We wspomnieniach komunistek rok 1905 wydaje się ważny również dlatego, że jest to *de facto* ostatni moment w historii polskiej radykalnej lewicy, z którego nie musi się ona w późniejszych latach tłumaczyć, co do którego nie musi mieć wątpliwości, kluczyć, składać samokrytyki, biczować się. W kwestii postaw i wyborów komunistów przy okazji innych zdarzeń rzecz nie przedstawia się już tak prosto i jednoznacznie, o czym autorki pamiętników informują nie zawsze chętnie, często półgębkiem, jakby zasznurowane lub przeciwnie – recytują obowiązujące aktualnie dyrektywy, usiłując pozostać w zgodzie z bieżącą linią partyjną.

Z perspektywy lat sześćdziesiątych, czyli momentu publikacji wspomnień, jedną z najtrudniejszych spraw do wytłumaczenia czytelni(cz) kom wydaje się stosunek KPRP do kwestii niepodległości Polski. W 1918 roku stała ona na stanowisku Róży Luksemburg, wyrażonym między innymi w artykule z „Przeglądu Socjaldemokratycznego” z 1902 roku⁷⁰, uznając, że skupienie się polskiego proletariatu na walce o niepodległość odwróci jego uwagę od sprawy ważniejszej, czyli rewolucji społecznej. Oczekując na połączenie sił bolszewików oraz komunistów niemieckich, członkowie KPRP nie uznali niepodległości Polski i zbojkotowali pierwsze wybory do Sejmu w styczniu 1919 roku. Po latach, kiedy obowiązującą wykładnią partyjną stała się koncepcja Lenina o „prawie narodów do samookreślenia”, polscy komuniści złożyli samokrytykę i przyznali się do popełnienia błędu, który w terminologii partyjnej zaczął być nazywany „luksemburgistowskim”, „lewackim”⁷¹. Ze wspomnień Dzierżyńskiej wynika, że „błąd” ten popełnił także jej mąż:

Dzierżyński zajmował słuszne stanowisko, popierając Lenina. Jednakże w kwestii narodowej Feliks zajął błędną, luksemburgistowską pozycję i wypowiedział się przeciwko „prawu narodów do samookreślenia” w programie SDPRR(b). (...) poddał później

⁷⁰ Por. np. K. Piskała, *Róża Luksemburg – socjalpatriotyczne łamańce programowe*, <http://www.praktykateoretyczna.pl/roza-luksemburg-socjalpatriotyczne-lamance/> [dostęp 29.08.2014]; M. Siermiński, *Kwestia niepodległości w pismach Róży Luksemburg*, referat wygłoszony na konferencji „Marksizm w kulturze polskiej”, Pobierowo, 3.09.2014 (w druku).

⁷¹ W przedmowie do rocznicowego zbioru wspomnień *Komuniści z 1969 roku* Henryk Jabłoński piętnuje „błędne wnioski” i „lewackie tendencje” w początkowym okresie działalności KPRP, chwalać jednocześnie późniejszą „rewizję stosunku partii do roli niepodległego państwa polskiego i miejsca w nim rewolucyjnego ruchu robotniczego”. Zob. H. Jabłoński, *Komuniści*, dz. cyt., s. 2–3.

krytyce luksemburgistowskie poglądy SDKPiL i swoje własne w sprawie narodowej, podkreślając, że jedynie słuszne pod tym względem jest stanowisko Lenina, gdyż tylko ono „prowadzi do zwycięstwa”.⁷²

Z kolei Kamińska zapewnia, że mimo iż przyszło jej to z bólem, bo po raz pierwszy sprzeciwiła się dyrektywie partii, to „błąd luksemburgistowski” uniknęła i w pierwszych polskich wyborach wzięła udział:

Mnóstwo gorących uczuć patriotycznych towarzyszyło kampanii wyborczej. Mnóstwo złudzeń wiązało ludziska ze zwołaniem sejmu. Podzielałam i ten patriotyzm, i te złudzenia. Cieszyłam się, że jest Polska i że będziemy się rządzić po swojemu. Wówczas przyszła dyrektywa partii: nie głosujemy. Klasa robotnicza bojkotuje wybory, klasa robotnicza chce rad robotniczych, a nie sejmu. Nie rozumiałam, o co idzie. (...) Wrzuciłam do urny kartkę z dwójką, numerem PPS. Wychodziłam z mieszanym uczuciem: byłam dumna, że po raz pierwszy głosowałam, a jednocześnie byłam zła na siebie, że postąpiłam wbrew dyrektywom partii. (...) Nieraz w życiu wstydziłam się tego głosowania, zarówno dlatego, że oddałam głos na PPS, jak i dlatego, że postąpiłam wbrew temu, co zalecała partia. Wprawdzie partia w późniejszym okresie oceniła krytycznie taktykę bojkotu wyborów do sejmu, stwierdzając, że był to błąd lewacki. Ale to mnie osobiście nie rozgrzeszało.⁷³

We wspomnieniach Kamińskiej rekonstrukcja procesu ścierania się w partii stanowiska Róży Luksemburg i Lenina w kwestii narodowej przybiera postać opowieści o walce dobra ze złem o duszę młodej aktywistki: walce tego, co słuszne, racjonalne, politycznie dojrzałe (męskie), z tym, co błędne, nieobliczalne, marzycielskie (kobiece). Autorka deklaruje, że choć długo pozostawała pod urokiem pism Róży, to jednak „żelazna logika Lenina działała nieodparcie”⁷⁴. To właśnie jego „celna argumentacja”, przeciwstawiona „nieprzemysłanym, żywiołowym odruchom”, „nieobliczalnym ultralewym wyskokom”⁷⁵, jak określa koncepcję Róży, miała przesądzić o rozwianiu jej wątpliwości. W toku narracji przywiązanie do programu politycznego Luksemburg zostaje zastąpione przez uwielbienie jej kobiecości i umysłowości, uczynienie z niej ideału rewolucjonistki. Im dalej od śmierci Róży (styczeń 1919 roku), tym bardziej przestaje się ona liczyć jako partyjny strateg, zmieniając się w ikonę, komunistyczną świętą:

⁷² Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 310–311.

⁷³ H. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, dz. cyt., s. 155–156.

⁷⁴ Tamże, s. 245.

⁷⁵ Tamże, s. 245–246.

Bardzo ceniliśmy tę podobiznę Róży. Nieraz siadywałam naprzeciw portreciku i wpatrując się weń oddawałam się rozmyśleniom. Jakże pragnęłam być podobna do Róży! Oddać się tak jak ona całkowicie ruchowi robotniczemu!⁷⁶

Także Dzierżyńska przypomina, że w gabinecie Feliksa „na ścianie za biurkiem wisiała w pluszowej ramce fotografia Róży Luksemburg”⁷⁷ – jedyna obok fotografii syna.

Kwestia niepodległości Polski i stosunku do niej komunistów jest przedstawiana we wspomnieniach jako jedna z pierwszych budzących wątpliwości wewnętrzpartyjne, które miały wynikać z niepewności co do kierunku rozwoju sytuacji w Europie w początkach XX wieku. Z perspektywy czasu pytanie o to, do jakiego stopnia partia powinna dochować wierności swojemu programowi społecznemu – walce klasowej w wymiarze światowym – a do jakiego stopnia powinna dostosować ów program do kontekstu politycznego i wziąć pod uwagę rosnące znaczenie kategorii narodu i stosunków narodowościowych, wydaje się bezprzedmiotowe⁷⁸. A jednak autorki zadają je, by przybliżając i oświetlając kolejne „sporne” kwestie – poparcie udzielone Leninowi w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, niejednoznaczny stosunek do sprawy zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza w grudniu 1922 roku, wsparcie „przewrotu majowego” w 1926 roku, a następnie odżegnanie się od niego jako od „błędu” – wyjaśnić stojące za nimi racje. Autorki usiłują przy tym utrzymać kruchą równowagę między obecną linią partii (pod rządami Gomułki) a liniami zmieniającymi się po wielokroć jeszcze przed wojną, zachować zgodność między własnymi decyzjami i wyborami z (różnych momentów) przeszłości a terażniejszą oceną minionych zdarzeń, szczególnie że w każdych warunkach komunistki są zobowiązane do przestrzegania dyscypliny partyjnej.

Ze wspomnień Kamińskiej, ale też Broniewskiej (*Dziesięć serc czerwonych*, 1964; *Maje i listopady*, 1967; *Tamten brzeg mych lat*, 1973), Ludwińskiej (*Drogi i ludzie*, 1967) i Orłowskiej (*Pamiętam jak*

⁷⁶ Tamże, s. 361.

⁷⁷ Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, dz. cyt., s. 343. Elisabeth Bronfen zauważa, że w kulturze Zachodu śmierć kobiet podlega estetyzacji: martwe kobiece ciało zostaje uwzniośnione, co pozwala oswoić lęk przed jego seksualnością. Zob. E. Bronfen, *Over Her Dead Body. Death, Femininity and the Aesthetic*, Manchester 1996.

⁷⁸ Por. E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, przeł. J. Maciejczyk, M. Starnawski, Warszawa 2010, s. 140–170.

dziś, 1973), poświęconych kondycji polskiego ruchu komunistycznego w latach dwudziestych i trzydziestych, wyłania się obraz „zygzakowatej” historii KPP, której linia w sprawach społecznych i narodowych była uzależniona tylko od oceny sytuacji w kraju, co od postanowień Międzynarodówki Komunistycznej. Wewnętrzne spory, walki frakcyjne, wzajemne oskarżenia o „błędy”, „prowokacje”, „odchylenia” prawicowe bądź lewicowe jawią się po latach jako na zmianę groteskowe –

Osluchuję się przecie od paru lat z dyskusjami „na wyższym szczeblu”, pomalutku rozgryzam nowe terminy: „rewolucyjne manewrowanie i oportunistyczne manewrowanie”, „przyfrontowywanie”, „prostowanie linii”, „drobnomieszczańska ultralewicowość inteligencji”. Ścierały się przez te lata na zakonspirowanych zjazdach, konferencjach, plenach – „krajowe” i kominternowskie oceny zdarzeń i układu sił w Polsce i w ruchu międzynarodowym⁷⁹ –

i tragiczne, zwłaszcza w kontekście wydarzenia, o którym wciąż nie wolno mówić wprost, czyli rozwiązania KPP (po wymordowaniu jej kierownictwa na rozkaz Stalina):

Więc kto właściwie był prowokatorem? Człowiek normalny nie mógł tego zrozumieć. Głęboko zakorzeniona dyscyplina sprawiła, że nie do pomyslenia był sprzeciw wobec decyzji Międzynarodówki.⁸⁰

Pamiętam, jaki był to dla nas straszny wstrząs. Trudno było pogodzić się z myślą, że ludzie z kierownictwa, których nie tylko podziwialiśmy i szanowaliśmy, ale którym bezgranicznie ufaliśmy i których darzyliśmy dużym sentymentem – uznani zostali za wrogów naszej sprawy. Broniliśmy się, z drugiej strony, przed zwątpieniem w zasadność uchwały Kominternu, którą musieliśmy wykonać.⁸¹

Jednocześnie sedno tamtych sporów wydaje się nadal aktualne i w postaci starego-nowego pytania o relację między internacjonalizmem a patriotyzmem, walką klasową a niepodległościową powraca w rozważaniach o „nowej partii marksistowskiej”, niemającej już w nazwie przymiotnika „komunistyczna”. Rozważania takie podejmuje przede wszystkim Ludwińska, która jako jedna z trzech pamiętnikarek (obok Fornalskiej i Orłowskiej) doprowadza swoją narrację do 1945 roku:

Zadania patriotyczne wysunąć na pierwszy plan. Tak, ale wydawało nam się, że każde oderwanie się od internacjonalistycznego pnia marksizmu-leninizmu kryje w sobie niebezpieczeństwo odchylenia nacjonalistycznego, burżuazyjnego. Trzeba

⁷⁹ J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, dz. cyt., s. 244–245.

⁸⁰ J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, Warszawa 1969, s. 42.

⁸¹ E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, Warszawa 1973, s. 323.

było kontynuować linię KPP i dopracować się nowej, dostosowanej do zmienionych warunków w okupowanej Polsce.⁸²

Wspomnienia Ludwińskiej obok pamiętników Kamińskiej w największym stopniu odsłaniają przed czytelnikami kulisy procesu wykuwania się strategii działania partii komunistycznej w Polsce, pokazują, w jaki sposób zmieniono tę strategię, dostosowując ją do okoliczności zewnętrznych. Trudno powiedzieć, na ile gest autorki jest świadomy, zamierzony, obliczony na cel propagandowy, a na ile ujawnia ona wewnętrzpartyjne spory, trawiona nierozwianymi wątpliwościami odnośnie do programu partii. Ludwińska wciąż powraca do profilu ideowego utworzonej w styczniu 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej, zapytując o relację między starym, kapepowskim etosem internacjonalistycznym a skrojonym na nowe czasy programem patriotycznym, narodowym. Przytacza wątpliwości własne i innych członków dawnej KPP, a także odpowiedzi założycieli i władz PPR – Marceliego Nowotki i Władysława Gomułki – którzy w ramach dyscyplinowania działaczy i działaczek zalecali im porzucenie „ortodoksyjnego roztrząsania problemów i kurczowego trzymania się tradycyjnych schematów myślowych”⁸³, „wszelkiego awangardyzmu” i „oderwania od tragicznego dnia dzisiejszego”⁸⁴, „sekcjarstwa”, czyli „pokutującego ducha Republiki”⁸⁵. Chociaż autorka przyznaje, że ostatecznie „górze wzięły poczucie odpowiedzialności i patriotycznego obowiązku”⁸⁶ i to one zaważyły na przyjęciu przez przedwojennych komunistów programu PPR, jej uparte powracanie do pytania o źródła ideowe, fundamenty etosu lewicowego pokazuje, że dawne wątpliwości – mimo iż stłumione – wciąż tliły się w ludziach związanych z partią.

Wspomnienia Ludwińskiej, które od pamiętników Kamińskiej dzieli prawie dziesięciolecie, w tym wydarzenia Marca ‘68, artykułują jednak trudną do przeoczenia zmianę w publicznych autoidentyfikacjach działaczy komunistycznych w Polsce. Jeśli w 1960 roku Kamińska pisała o KPP z początku lat dwudziestych:

Partia nie dała się zepchnąć ze swej drogi. Mężnie, mimo nieustannych aresztów, przeciwstawiała się dzikiemu nacjonalizmowi szerzonemu ze wszech stron. Stała

⁸² J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, dz. cyt., s. 67.

⁸³ Tamże, s. 81.

⁸⁴ Tamże, s. 84.

⁸⁵ Tamże, s. 159.

⁸⁶ Tamże.

niezłomnie na gruncie proletariackiego internacjonalizmu, międzynarodowej robociar-skiej solidarności. Krzyczano na nas: zdrajcy. Nie byliśmy nimi nigdy. Marzyliśmy o Polskiej Republice Rad, ojczyźnie ludu polskiego, i w jej imię działaliśmy,⁸⁷

to w dziewięć lat później Ludwińska zapewniała już tylko o „gorącym polskim patriotyzmie” komunistów z PPR, w tym działaczy żydow-skich⁸⁸.

⁸⁷ H. Kamińska, Ścieżkami wspomnień, dz. cyt., s. 208.

⁸⁸ J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, dz. cyt., s. 127. Tzw. kwestia żydowska, czyli sprawa żydowskiej (auto)identyfikacji autorek, stosunku komunistów do „problematyki żydowskiej”, w tym zwłaszcza do wyboru metod działania wśród mas żydowskich, oraz do zjawiska antysemityzmu w Polsce, zasługuje na obszerniejsze omówienie. W tym miejscu przedstawiam tylko kilka pobieżnych rozpoznań. Po pierwsze, niemal wszystkie autorki milczą na temat swojego pochodzenia etnicznego. Trudno ocenić, czy dzieje się tak, gdyż dla ich poczucia komunistycznej tożsamości ten czynnik nie ma znaczenia, czy też milczenie jest w tym przypadku strategią obronną. Jedynie Kamińska pisze, że urodziła się w rodzinie polskich Żydów; podkreśla przy tym, że była to rodzina zasymilowana, burżuazyjna, którą od ortodoksyjnych mas żydowskich, „tkwiących nadal w głębokim średniowieczu”, dzieliła przepaść (s. 187). Po drugie, wspomnienia odślanają w łonie partii komunistycznej rozbieżności dotyczące wyboru metod pracy wśród mas żydowskich. Kamińska pisze, że członkowie SDKPiL oraz PPS-Lewicy sprzeciwiali się „organizowaniu odczytów i pogadań w języku żydowskim. W walce z separatyzmem BUNDU stali oni na stanowisku, że żargon utrudni wspólną walkę robotników polskich i żydowskich” (s. 188). Tymczasem Orłowska wspomina o działacz(k)ach KPP, którzy/e, „pragnąc usuwać przegrody językowe, uniemożliwiające porozumiewanie się, wyjaśnienie linii partii i zjednywanie uczciwych ludzi”, intensywnie uczyli się różnych języków, w tym jidysz (s. 94). Z kolei Ludwińska, która relacjonuje głównie początki działalności PPR, w ogóle nie zajmuje się kwestią stosunku partii do „spraw żydowskich”. Podkreśla jedynie łączące polskich i żydowskich komunistów „poczucie przynależności narodowej” i „gorący patriotyzm polski”, przejawiający się we „wspólnej walce z okupantem” (s. 126, 133–134). Po trzecie wreszcie, zjawisku antysemityzmu w Polsce (przed)wojennej poświęca się we wspomnieniach stosunkowo niewiele miejsca. Kamińska wspomina, że antysemityzm знаła bardziej z gazet niż z własnego doświadczenia; przeciwstawia jednocześnie internacjonalizm mas ludowych i robotniczych antysemityzmowi klas posiadających, w tym legionowych elit (s. 157, 187–192). Najwięcej o antysemityzmie pisze Broniewska, która również podkreśla „szczery internacjonalizm proletariacki, solidarność młodych robotników polskich, którzy za bicie Żydów spuszczaali tzw. «manto» korporantom w dekielkach suto haftowanych złotem i srebrem na wzór burszów niemieckich” (*Dziesięć serc czerwienych*, dz. cyt., s. 107). O pogromach na prowincji pisze zaś jako o smutnym przykładzie realizacji polityki bogatych, którym udało się zagospodarować frustrację biednych i skierować ją przeciwko Żydom (*Tamten brzeg mych lat*, dz. cyt., s. 135–137). Z kolei Ludwińska łączy zjawisko antysemityzmu wyłącznie z przedwojenną retoryką i praktyką ONR-u oraz wojenną Narodowych Sił Zbrojnych, które porównuje do polityki

Ręczenie za polskość, poświadczanie „głębokiego poczucia przynależności narodowej”⁸⁹ komunistów przy równoczesnym rozliczaniu ich za pochodzenie stało się znakiem nowej jakości ruchu rewolucyjnego w Polsce⁹⁰. Było ono jednocześnie potwierdzeniem bankructwa pewnego projektu historiograficznego, którego realizacji podjęły się komunistyczne pamiętnikarki. Oto ich próba opowiedzenia historii ruchu rewolucyjnego w Polsce, a właściwie w y t w o r z e n i a jej na nowych fundamentach – co samo w sobie poczytywać można za gest rewolucyjny – z uwagi na zmieniający się kontekst lat sześćdziesiątych nie powiodła się: sytuacja porewolucyjna wymusiła niejako splecenie historii ruchu komunistycznego z historią narodu. Zakładano, że mówienie o rewolucji może być zrozumiałe i skuteczne tylko w kontekście narodowym, że rewolucja potrzebuje „podpórki”. Już samo przeświadczenie o konieczności znalezienia takiej „podpórki”, uczynienia z niej istotnego elementu całej struktury stało się znakiem niestabilności tejsze i przyczyniło się do jej erozji. To drugie, jak sądzę, miał na myśli Marks, gdy pisał:

Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmosfera na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego jeszcze nigdy nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczają od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu odegrać nowy akt w historii świata.⁹¹

Tak czy inaczej fiasko projektu historiograficznego pamiętnikarek stało się poświadczaniem i przypieczętowaniem fiasko projektu politycznego, który realizowały, będąc u władzy.

Hitlera. Milczy na temat antysemityzmu Polaków, choć równolegle wspomina o ciągłym „ostrzale” spojrzeń, na który z racji swego „nieдобrego wyglądu” była narażona w czasie wojny (*Drogi i ludzie*, dz. cyt., s. 103, 107, 113). Podkreśla za to wojenne bohaterstwo Polaków ratujących Żydów (s. 132).

⁸⁹ J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, dz. cyt., s. 127.

⁹⁰ Marcin Zaremba podaje, że w 1969 roku „po raz pierwszy w dziejach polskiej partii komunistycznej do ankiety personalnej, wchodzącej w skład systemu opiniowania i ewidencji kadr objętych nomenklaturą partyjną, dołączono rubrykę pt. «narodowość»”. Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 351–352.

⁹¹ K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, dz. cyt., s. 104–105.

3. „Są to bowiem wspomnienia, a nie historia”⁹²

Mimo iż omawiane wspomnienia wpisują się w określony projekt historiograficzny, który zarazem współtworzą, trudno je nazwać publikacjami historycznymi. Autorki nie są zawodowymi historyczkami, nie korzystają też ze źródeł historycznych, by „podeprzeć” swój wywód (wyjątkiem jest Dzierżyńska, która cytuje różne dokumenty – oficjalne i nieoficjalne – zgromadzone głównie w archiwach radzieckich). Ich wypowiedzi mają raczej status tekstów pamięci, które w odróżnieniu od tekstów historycznych są „zdolne do przechowywania «małych narracji»” i jako takie mogą „stanowić przeciwwagę dla oficjalnej historii”⁹³. Takie rozróżnienie historii i pamięci pojawia się we wstępie do pracy Paula Connertona *Jak społeczeństwa pamiętają*:

Historia – jako oparta na piśmie – dąży do centralizacji, tworząc wielkie narracje, w których wydarzenia z życia jednostki są istotne tylko o tyle, o ile splatają się w jakiś sposób z rozumianymi uniwersalistycznie „dziejami”. (...) Pamięć zyskuje swoje znaczenie dopiero w opozycji do historii, względem której okazuje się bardziej lokalna, bliska, namacalna. (...) pamięć nie istnieje w sposób „absolutny” – jest zawsze czyjaś, opiera się na pewnych materialnych nośnikach oraz praktykach.⁹⁴

Autorki nie roszczą sobie pretensji do pisania historii. Przyświeca im raczej pragnienie przypomnienia – przywołania z pamięci – zdarzeń, w których brały udział, miejsc, w których bywały, a zwłaszcza ludzi, których znały (jest to zresztą cecha definicyjna gatunku, w obrębie którego usytuować można większość omawianych tu publikacji, czyli pamiętnika lub wspomnień⁹⁵). Mówią o tym w przedmowach:

Pamięć ludzka jest zawodna. Ale są wydarzenia, których się nie zapomina przez całe życie. Są ludzie, z którymi zetknęłam się w czasie mojej ponad półwiecznej działalności rewolucyjnej i społecznej, którzy nie żyją, a których pamięć należałoby ocalić.⁹⁶

Chciałoby się odtworzyć w prawdziwych wymiarach szmat żywej historii ruchu robotniczego, a to tak trudno niewprawnemu pióru. Może więc uda mi się po prostu opowiedzieć o tym, czego nie znajdzie czytelnik w żadnym podręczniku historii,

⁹² E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, dz. cyt., s. 7.

⁹³ M. Napiórkowski, „*Jak społeczeństwa pamiętają*” Paula Connertona na tle współczesnych badań nad pamięcią zbiorową, w: P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają?*, dz. cyt., s. 23.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Por. M. Czerwińska, *O autobiografii i autobiograficzności*, dz. cyt., s. 12–15.

⁹⁶ E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, dz. cyt., s. 5.

o sprawach zwykłych, o dniu powszednim tych ludzi, którzy nie mieli ani domu, ani ogniska rodzinnego, dla których cały sens życia zawierał się w walce.⁹⁷

Autorki, które same określają się mianem „świadców epoki”, nie stawiają sobie za cel wyczerpania tematu, nakreślenia całościowego obrazu. Swoje wypowiedzi nazywają „kartkami z pamięci”, podkreślając w ten sposób wyrywkowość, fragmentaryczność i otwartość opowieści. Taka konstrukcja, obejmująca konkretny czas, miejsce/a i ludzi, wraz z różnymi innymi rozwiązaniami narracyjnymi i kompozycyjnymi, takimi jak podawanie dokładnych dat, nazwisk osób, nazw miejscowości, cytowanie listów, notatek, fragmentów pisanych na bieżąco dzienników, ma w zamierzeniu autorek potwierdzić prawdziwość ich wspomnień, podkreślić charakter dokumentacyjny tychże, a je same uchronić przed zarzutami „fantazjowania” czy uciekania się do „fikcji literackiej”:

Zaczynając pisać ten *Pamiętnik*, z góry wyrzekłam się tego, co jest wielką pomocą dla pisarza: prawa do fikcji i do fantazji. (...) Zależało mi właśnie na prawdziwie opisywanych zdarzeniach i rzeczywistych ludziach. Podaję autentyczne nazwiska i historyczne daty. (...) Tak się ułożyły warunki mego życia, że znalazłam się w samym środku wielkich zdarzeń. Starałam się oddać niepowtarzalny klimat tamtych lat.⁹⁸

Listy leżą przede mną. Autentyczny, czasem naiwny pamiętnik-osnowa, w którą można w czasie mokotowskiej jesieni 1960 roku wplatać, jak kolorowe w szarymi na przemian nici, wszystkie lata minione. Wybieram: 1924–1939.⁹⁹

Zamierzając napisać pamiętnik, musiałam przyjąć pewną metodę. Odrzuciłam sposób kolejnego opisywania całego życia, wszystkich wypadków, wychodząc z założenia, że taka spowiedź zazwyczaj nuży czytelnika. Zresztą odległość czasu, z jakiej opisuję wypadki mego życia, uniemożliwia dokładne pamiętanie wszystkich zdarzeń w ich szczegółach i ich kolejności, skoro się nie stosowało zapisywania „na gorąco”. Przyjęłam zaś za pewnik, że pamiętnik z domieszką fantazji, choćby podświadomej, nie ma już wartości dokumentu.¹⁰⁰

Wprowadzenie kategorii pamięci poświadczą indywidualny rys wspomnień: „tylko jednostki «mają» pamięć”, zauważa Jan Assmann, przypominając równocześnie za Maurice'em Halbwachsem, iż „pamięć jednostek jest ukształtowana przez zbiorowość”, zorganizowana

⁹⁷ R. Granas, *Gruba Ceśka*, Warszawa 1958, s. 11.

⁹⁸ H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat*, cz. 1, dz. cyt., na skrzydełkach okładki. Podkreślenia autorki.

⁹⁹ J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰⁰ J. Kraheńska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, dz. cyt., s. 7.

w pewnych „ramach” czy „horyzontach”¹⁰¹. Zwraca na to uwagę także Aleida Assmann: „Jako jednostki jesteśmy z naszymi biograficznymi wspomnieniami uwięzieni między różnymi horyzontami pamięci, które obejmują coraz szersze kręgi: pamięć rodziny, pokolenia, społeczeństwa, kultury”¹⁰². Relacja między pamięcią jednostek i zbiorowości jest jednak zwrotna: oto pamięć jednostek uczestniczy równolegle w procesie (re/de)konstruowania „społecznych ram pamięci”, przekształcania ich, zmieniania ich zakresu. Szczególne znaczenie ma w tym procesie pamięć osób publicznych, sprawujących władzę, podejmujących decyzje. Pamięć takich jednostek jest istotna o tyle, o ile jako część pamięci grup dominujących, z którą podziela pewną „wspólną myśl i interesów”, staje się jej „przekaznikiem”, rzecznikiem, wyrazicielem w obrębie większej zbiorowości. Parafrazując Marksa, można powiedzieć, że pamięć grup dominujących staje się dominująca między innymi przez pamięć / za sprawą pamięci wpływowych jednostek należących do tych grup. Gdy jednak pamięć takich jednostek przestaje się pokrywać z pamięcią grup dominujących – zaczyna różnić się z ową „wspólną myśl i interesów” – wówczas podlega takim samym mechanizmom kontroli i/lub obróbki jak pamięć grup podporządkowanych. A jednocześnie w ten sam (lub podobny) sposób może zacząć stawiać opór. Jak zauważa Connerton, szczególnie „osoby postrzegające swe własne życie jako warte zapamiętania”, przeświadczone, że „ich decyzje miały swoją wagę”, w zderzeniu z dominującymi instytucjami pamięci, które narzucają wspominającym pewien „wzorzec pamiętania”, próbują obrócić swe usytuowanie w strukturze tych instytucji na swoją korzyść: „uchwycić swe życie w takiej sekwencji narracyjnej, w ramach której będą w stanie scalić indywidualną historię życia ze swoim poczuciem biegu obiektywnej historii”¹⁰³.

Te mechanizmy (współ)pracy i (s)tarę pamięci widać na przykładzie wspomnień „emerytowanych” działaczy komunistycznych. Usytuowane w strukturze dominujących instytucji pamięci, ucieleśnionych między

¹⁰¹ J. Assmann, *Kultura pamięci*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. M. Saryusz-Wolskiej, Kraków 2009, s. 66.

¹⁰² A. Assmann, *1998 – między historią a pamięcią*, przeł. M. Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, dz. cyt., s. 158.

¹⁰³ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają?*, dz. cyt., s. 60.

innymi przez Zakład Historii Partii czy aparat cenzury, a zarazem wciąż należące do formacji ideowej – owej grupy dominującej, z którą mimo pewnych rozbieżności pozostają połączone „wspólnotą myśli i interesów” – autorki tworzą taki obraz przeszłości, który legitymizuje władzę partii rządzącej. Równocześnie jednak usiłują tak negocjować ów obraz – dobór treści, kompozycję, tło – aby zmieściły się w nim odrębne racje, które stały za ich wyborami i decyzjami w okresie, gdy same były w strukturach władzy, a za które dziś płacą cenę marginalizacji.

Cała „praca kompozycji narracyjnej” zostaje zatem we wspomnieniach zorganizowana wokół tego, by, jak pisze Paul Ricoeur, „przypomnieć dzieje historii wspólnej, traktowane jako wydarzenia założycielskie w stosunku do wspólnej tożsamości”¹⁰⁴. Jednak owo „przypominanie dziejów historii wspólnej”, a właściwie ich wytwarzanie albo raczej uwspólnianie historii, nie zawsze jest możliwe. Na przeszkodzie stoi bowiem pamięć wydarzeń późniejszych, które w postaci różnic bądź tylko rozbieżności muszą znaleźć odzworowanie na mapie pamięci wspólnej: wrosnąć w nią tak, by sprawiały wrażenie, że były tam zawsze. Autorki usiłują więc manewrować między pamięcią o tym, co uważają za **a b s o l u t n i e** w s p ó l n e dla swej formacji ideowej i politycznej – znaleźć jakiś rdzeń, absolutne sedno owej „wspólnoty myśli i interesów” – a tym, co wykracza poza ramy tej wspólnoty: co jest zależne od wielu czynników, takich jak kontekst historyczny, geograficzny, środowiskowy, i co znajduje odzwierciedlenie w ich (późniejszych) biografiach indywidualnych i grupowych.

Jednym z filarów, na których wspiera się we wspomnieniach konstrukcja pod nazwą „wspólna historia formacji komunistycznej”, wydaje się spójny, jednoznacznie negatywny wizerunek władzy sanacyjnej jako z jednej strony podobnej w stosowanych praktykach do władzy cara, a z drugiej Hitlera. W pamiętnikach powtarzają się drastyczne opisy metod tępienia przez ową władzę przeciwników politycznych, w tym szczególnie komunistów, rozpędzania strajków przy pomocy policji i/lub wojska. Władza sanacyjna jest charakteryzowana jako ta, na której spoczywa odpowiedzialność za złą sytuację ekonomiczną kraju, nędzę i bezrobocie, jest to też władza autorytarna,

¹⁰⁴ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2007, s. 113.

despotyczna, ustanowiona w wyniku „przewrotu majowego”, który po początkowych nadziejach na demokratyzację systemu przyniósł wyłącznie rozczarowanie (wątek „przewrotu majowego”, jego poparcia przez komunistów, a następnie cofnięcia tego poparcia i złożenia samokrytyki przez władze KPP przewija się w pamiętnikach Granas, Broniewskiej, Kamińskiej, Orłowskiej). I wreszcie jest to władza zrodzona z sojuszu polityków prawicy z klerem, fabrykantami i kresowymi feudałami, reprodukująca i umacniająca nierówności narodowe, klasowe, wyznaniowe:

Wówczas potocznie mówiło się: „Sytuacja sanacyjna na usługach kapitalistów i obszarników”. A ta sytuacja występowała w całej krasie tromtadracji państwowotwórczej, z gestem mocarstwowym „od morza do morza”, rozmiłowana w ludowej rzekomo krzepie swych mężów stanu, którzy buławy marszałkowskie nie na próżno dźwigali jeszcze w legionowych tornistrach.¹⁰⁵

Wytworzenie spójnego obrazu wroga („oni”) ułatwia autorkom skonstruowanie również spójnego obrazu siły, która jest zdolna stawić mu opór, czyli własnego obozu („my”). We wspomnieniach to właśnie lewica radykalna, komunistyczna jest kreowana na alternatywę dla rządów sanacji. Jest ona wprawdzie wątła liczebnie (bo wciąż inwigilowana i więziona), ale za to ideowa, zaangażowana, waleczna. Powtarzająca się w niemal wszystkich pamiętnikach opowieść o rewolucyjnym etosie komunistów – ich odwadze, (samo)discyplinie, niezłomności, umiejętności poświęcania własnego szczęścia dla wyższej idei, to znów ciasnego splecenia jednego i drugiego – stanowi drugi solidny filar historii postrzeganej jako „wspólna”. Autorki podkreślają, że ów etos został ukształtowany tyleż w procesie czytania rewolucyjnej literatury, śpiewania pieśni, oglądania i wystawiania sztuk teatralnych, co uczestniczenia w manifestacjach politycznych i zebraniach partyjnych, uprawiania agitacji w fabrykach, a wreszcie odsiadki wieloletnich wyroków za prowadzenie nielegalnej działalności politycznej. Dbając o to, by rys inteligencki nie przeważał nad elementami robotniczymi, akcentują kwestię współpracy między obiema grupami i uczenia się od siebie nawzajem, raczej dopełniania się niż różnic:

¹⁰⁵ J. Broniewska, *Tamten brzeg mych lat*, dz. cyt., s. 18. Por. też L. Hass, *Druga Rzeczpospolita w pamiętnikarstwie ostatnich lat (przeгляд pozycji książkowych z lat 1968–1970)*, „Kwartalnik Historyczny”, Rocznik LXXVIII, 1971, z. 3, s. 613–627.

Różne drogi wiodły każdego z nas do ruchu rewolucyjnego, do partii, ale chyba zawsze zaangażowanie nasze rodziło się z wrażliwości na ludzkie cierpienie, niesprawiedliwość społeczną, bezprawie i okrucieństwo. Wynikał stąd wewnętrzny nakaz czynnego przeciwstawiania się złu.¹⁰⁶

Członek partii to żołnierz, którego obowiązkiem – wypełnić rozkaz; to dla niego świętość i wpraw odda życie, niżby go nie spełnił.¹⁰⁷

Przecież to był czas walki, która przybierać będzie z każdym rokiem na sile. I przewodziła jej Partia. Czuliśmy się z nią nie tylko związani, lecz i jej podporządkowani. Świadomie. I nie było w tych latach żadnej trzeciej strony barykady. Więc i poezja, i sztuka „proletariacka”, czyli rewolucyjna – były również Partii orężem w tej walce.¹⁰⁸

My, młodzi, czuliśmy się powołani do tego, aby zmieść z powierzchni ziemi te warunki, w których człowiek jest „istotą pokrzywdzoną, uciśnioną, pogardzaną”. „Filozofowie dotąd świat objaśniali – rzecz w tym, żeby go zmienić”. To było oślepiąco jasne. Należało tylko ten świat zmienić.¹⁰⁹

Młodość, miłość i rewolucja pełnią we wspomnieniach funkcję szwów spinających historie różnych biografii w jedno wspólne życie konkretnego pokolenia – pokolenia zbuntowanego przeciwko władzy kapitału, religii, mieszczańskiej obyczajowości, gotowego walczyć z tą władzą zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej:

Łączyła nas młodość i urok młodości rewolucji. (...) Internacjonalizm, poczucie posłannictwa nie odstępowało nas nigdy, towarzyszyło nam również w rodzinie. Trudno było odróżnić, gdzie się kończyły sprawy partyjne, a zaczynały osobiste. Wszystko ze sobą się przeplatało: partia, rodzina, przyjaźnie...¹¹⁰

Bezkompromisowa, strasznie pryncypialna w swym poczuciu sprawiedliwości młodość domagała się równie pryncypialnych odpowiedzi. (...) świat bardzo się chciało zmieniać, nie w pojedynkę, rzecz jasna. Żyliśmy sprawami, które były nieustanną walką...¹¹¹

Dzięki tym szwom powstaje spójny, romantyczny obraz wspólnoty – wspólnej walki i wspólnego życia – który jest niewątpliwie sugestywny, a jego funkcja tyleż nostalgiczna, co perswazyjna. Oto przedać nie wspomnień, autorki tkają określony projekt życia i walki – wciąż

¹⁰⁶ J.S. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, dz. cyt., s. 5.

¹⁰⁷ M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, dz. cyt., s. 508.

¹⁰⁸ J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, dz. cyt., s. 292.

¹⁰⁹ H. Bobińska, *Pamiętnik tamtych lat*, cz. 1, dz. cyt., s. 10.

¹¹⁰ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, dz. cyt., s. 27, 64.

¹¹¹ J. Broniewska, *Dziesięć serc czerwonych*, dz. cyt., s. 27, 191.

aktualny i domagający się kontynuacji w nowych warunkach, podjęcia przez nowe pokolenie:

Całkiem niewątpliwe jest dla mnie, że pewien układ i charakter psychiki sprawia, iż człowiek, obcy z pochodzenia klasie robotniczej, staje się rewolucjonistą. Większa aktywność, większe zdecydowanie, pewna bezkompromisowość, pewna ruchliwość umysłu – to są cechy psychiki, które określiłabym jako bardziej charakterystyczne dla rewolucjonisty. (...) Wyznam ten pogląd, że zmieniające się stosunki gospodarcze wpływają na zmiany również i w psychice, jak we wszystkich przejawach życia i współżycia ludzi. Ale pewien udział ma w tym i świadoma wola człowieka, pewną rolę może odegrać kierunek wychowania.¹¹²

A jednak na tym obrazie „wspólnej historii” i „wspólnych przeżyć” zaznaczają się rysy i pęknięcia, które są wyostrzane przez pamiętnikarki jako zarzewie późniejszych rozbieżności. Lub inaczej – dla swych późniejszych decyzji, wyborów, posunięć, o których po drodze decydował splot najróżniejszych czynników, autorki wspomnień szukają uzasadnienia czy potwierdzenia w rozbieżnościach z odleglejszej przeszłości. Ich działania i zachowania z okresu wojny i powojnia – odwołujące się do konkretnych sojuszy, podbudowane konkretnymi założeniami ideowymi – zdają się wyrastać wprost z przedwojennego braku jednoznacznych ustaleń w niektórych sprawach. Była już mowa o tym, że autorki szczególnie wiele miejsca poświęcają roztrząsaniu takich kwestii politycznych w obrębie SDKPiL, a później KPP, jak stosunek komunistów do niepodległości Polski, relacja między koniecznością prowadzenia walki klasowej a włączania się w konflikty o podłożu

¹¹² H. Krahelska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, dz. cyt., s. 274–275. Wspomnienia komunistek wpisują się w ożywioną dyskusję na temat kategorii pokolenia i różnic między pokoleniami, która w latach sześćdziesiątych toczyła się w Polsce. Przelewająca się wówczas przez Europę i świat fala protestów młodzieżowych o charakterze obyczajowym i politycznym dotarła także do naszego kraju. W wypowiedziach komunistek starszego pokolenia, zbudowanych wokół pojęć młodości, miłości i rewolucji, można się (było) doszukać deklaracji zarówno różnicy, jak i podobieństwa doświadczenia pokoleniowego, odrębności i bliskości. Najpełniej wyraziła to Janina Broniewska: „wspólne do końca życia sprawy zawarte w tych starych listach (...), wszystko, co będzie dalej – dedykuję (...) całemu pokoleniu, by mogło skonfrontować własną młodość z naszą, odległą młodością. Oczywiście, zupełnie inną, inaczej trudną, inaczej radosną, ale młodością” (*Dziesięć serc czerwonych*, dz. cyt., s. 11). Por. też M. Fidelis, *Red State, Golden Youth. Student Culture and Political Protest in 1960s Poland*, w: *Between the Avant Garde and the Everyday: Subversive Politics in Europe, 1958–2008*, pod red. T. Browna i L. Anton, Oxford–New York 2011, s. 145–153.

narodowym/narodowościowym, napięcia na linii internacjonalizm – patriotyzm narodowy, przybierające na sile bądź tonowane w zależności od sytuacji w kraju i poza jego granicami. Owo wyostrenie problemu istnienia różnych frakcji czy po prostu rozbieżnych stanowisk w tych i innych sprawach pozwala z jednej strony unaoocnić złożoność przedwojennej sytuacji, a z drugiej stworzyć punkt zaczepienia, by można było wyartykułować racje, które doprowadziły do konkretnych prywatnych i politycznych decyzji i wyborów autorek.

Szczególnie trudną i złożoną sprawą, z którą pamiętnikarki usiłują się mierzyć po latach, jest kwestia „stawiania” na Związek Radziecki i zaufania do Stalina w czasie, gdy z jego polecenia mordowani byli polscy komuniści i gdy na jego rozkaz została rozwiązana Komunistyczna Partia Polski. Najpoważniejszą trudność stanowi przy tym samo podjęcie tematu zbrodni stalinowskich, gdyż w chwili, w której ukazywały się wspomnienia, był to temat tabu. Wprawdzie Nikita Chruszczow na XX Zjeździe KPZR w lutym 1956 roku w referacie pt. *O kulcie jednostki i jego następstwach* ujawnił skalę owych zbrodni, wstrząsając tym samym komunist(k)ami w różnych krajach i uruchamiając procesy destalinizacji¹¹³, ale jego gest nie inicjował publicznej i otwartej debaty na ten temat. Ludwik Hass podaje, że do drugiej połowy lat osiemdziesiątych w Polsce nie ukazało się żadne opracowanie naukowe podejmujące temat czystek z lat 1936–1938 i rozwiązania KPP w sierpniu 1938 roku, a także reakcji polskich komunistów na te wydarzenia¹¹⁴. Cenzura czuwała, by ten wątek – jeśli w ogóle go poruszano – był relacjonowany językiem przyjętym w stosownych dyrektywach partyjnych¹¹⁵. Atmosfera czujności i ostrożności musiała

¹¹³ Por. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009.

¹¹⁴ L. Hass, *Reakcje komunistów w Polsce na rozwiązanie KPP (1938 r.)*, „Dzieje Najnowsze”, Rocznik XXII, 1990, z. 1–2, s. 159–168.

¹¹⁵ Z kwerendy dr. Kajetana Mojsaka z IBL PAN wynika, że przy okazji wątku czystek cenzura wydawnicza ingerowała w tekst Kamińskiej. Autorce zalecono zmianę pierwotnej frazy: „Później podzielił los towarzyszy polskich w ZSRR” na: „Później padł ofiarą prowokacji”. Por. AAN, GUKPPIW, 645,teczka 68/59, k. 49. Cenzura niepokoiła się także „nadmiernym eksponowaniem” przez Fornalską wątku represji stalinowskich, które dotknęły jej trzech synów i córkę. Ostatecznie nie zalecono autorce wprowadzenia korekty, uznając, że jej niepokój o los dzieci nie wpłynął na jej stosunek do komunizmu. Por. AAN, GUKPPIW, 645,teczka 68/59, k. 42. Dziękuję dr. Mojsakowi za podzielenie się ze mną tym odkryciem.

udzielać się także autorkom wspomnień, co widać na przykładzie konkretnych fragmentów, w których mowa o czystkach i rozwiązaniu KPP: oto autorki albo posługują się w nich jedynym dostępnym językiem – partyjnym – objaśniającym całą sprawę w kategoriach „prowokacji”, albo sięgają po „mowę ezopową”, zakodowaną. Znakiem takiego kodu jest na przykład data (lata 1937–1938) i miejsce (Moskwa) ostatniego spotkania z ofiarami czystek lub ostatniej wiadomości o(d) nich (takiej informacji faktograficznej towarzyszy przy tym często wieloznaczny trzykropek):

Ostatni raz widziałam Ceškę w 1933 roku w Moskwie... (...) A potem nastąpił rok 1937.¹¹⁶

Spotkałam go [Stanisława Mendelсона – przyp. A.M.] kilkakrotnie. Później padł ofiarą prowokacji.¹¹⁷

Siedziałam obok Leńskiego podczas kolacji. Pierwszy raz rozmawiał ze mną poważnie. Ale też po raz pierwszy widziałam go przygnębionego. Był to początek 1937 roku... (...) Byłam z Bobińskim u Reszków ostatni raz drugiego maja 1937 r., po ich powrocie z Zaporoża do Moskwy.¹¹⁸

W połowie września 1937 r. „Luba” została nagle wezwana do Moskwy. Była zdziwiona i podenerwowana, co mnie bardzo zaniepokoiło. (...) „Luba” już nie wróciła do kraju, chociaż cały czas czekaliśmy na nią.¹¹⁹

Nadchodził smutny i tragiczny dla mnie, nigdy i dotąd nie zrozumiany rok trzydziesty siódmy. Troje mych dzieci – Fela, Oleś i Staś – padło ofiarą strasznej prowokacji czy też omyłki, jak wielu innych towarzyszy – byli aresztowani.¹²⁰

Język ten – eliptyczny, oszczędny, wyraźnie zakodowany – buduje we wspomnieniach atmosferę grozy: oto ludzie znikają w Moskwie, a do ich towarzyszy partyjnych docierają tylko strzępki informacji, w dodatku stawiające „zaginionych” w złym świetle – przedstawiające ich jako „prowokatorów” bądź „zdrajców”.

Niektóre autorki przypominają jednak, że jakkolwiek silny, szok, który odciska piętno na wspomnieniach, jest reakcją *ex post* – reakcją na ujawnienie zbrodni Stalina. Ujawnienie to nastąpiło w znaczącym

¹¹⁶ R. Granas, *Gruba Ceška*, dz. cyt., s. 10, 113.

¹¹⁷ M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, dz. cyt., s. 322.

¹¹⁸ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, dz. cyt., s. 39, 85.

¹¹⁹ E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, dz. cyt., s. 320.

¹²⁰ M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, dz. cyt., s. 539.

momencie historycznym i zostało wykorzystane jako narzędzie politycznej rozgrywki na szczytach władzy:

Gwałtowna reakcja na ujawnione niezdrowe zjawiska w międzynarodowym ruchu robotniczym, zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR, wywołała przysłowiowego „wilka z lasu”, czyli rewizjonizm. Sam wstrząs zaś, spowodowany przez XX Zjazd, był zjawiskiem uzdrawiającym międzynarodowy ruch robotniczy. Ale jak przy każdym wstrząsie wśród chwiejnych i słabych zrodziło się kapitulantstwo, niewiara w socjalizm.¹²¹

Po latach powstały pamiętniki. Jedne pełne godności, wymagające czasem odwagi cywilnej, żeby nie zaprzecić się samego siebie ówczesnego, i pamiętniki besserwisserów, takich wspominkarzy, którzy bijąc się wyłącznie w cudze piersi twierdzili, że „oni zawsze wiedzieli, że oni już wówczas wiedzieli”. A gdy historia po przechylałach ustawia pewne rzeczy prosto, coż takim jeszcze jeden koziołek? Skąd wywodzą się ci giętycy ludzie o rozluźnionych stawach? Spośród tylko załamanych wówczas czy z tych, którzy od razu uporczywie nie godzili się wewnętrznie? Nie wiem. To wcale znów nie proste sprawy...¹²²

Nie pomniejszając skali zbrodni ani siły własnego nimi wstrząśnięcia, pamiętnikarki usiłują odtworzyć klimat zdarzeń z lat trzydziestych i zrekonstruować swe ówczesne emocje oraz wiedzę na temat tego, co się działo:

W czasie mojego pobytu w Grodnie w maju 1938 r. ukazała się znowu w bundowskiej gazecie notatka o Leńskim jako zdrajcy. Myśmy to nadal traktowali jako prowokację.¹²³

Powstaje istna psychoza dociekań, podejrzliwości, odtwarzania szczegółów z minionych akcji, strajków, wysp, czyli aresztowań mimo zachowania najściślejszej konspiracji. I jedno pozostawało poza wszelką dyskusją, że tam, poza granicą wschodnią, ludzie naprawdę niewinni nie mogą mówić o sobie: byłem świadomym wrogiem ludu. Ileż musiało upłynąć lat, ileż ciężkich doświadczeń, by choć częściowo, nadal tylko częściowo, można było zrozumieć mechanizm takich przeobrażeń w człowieku. A była i autentyczna prowokacja.¹²⁴

Autorki mówią o atmosferze wzajemnych podejrzeń i nieufności tym gęstszej, że panującej w warunkach konspiracji, o intrygach i prowokacjach polskiej policji politycznej, ale też o silnej partyjnej dyscyplinie blokującej ogląd sytuacji¹²⁵. Warto mieć te uwagi na względzie,

¹²¹ J. Siekierska, *Kartki z pamięci*, dz. cyt., s. 76.

¹²² J. Broniewska, *Tamten brzeg mych lat*, dz. cyt., s. 282.

¹²³ E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, dz. cyt., s. 322.

¹²⁴ J. Broniewska, *Tamten brzeg mych lat*, dz. cyt., s. 23.

¹²⁵ Por. też B. Gadomski, *Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009.

pamiętając wszakże, iż zarówno powoływanie się na brak wiedzy na dany temat, spowodowany niejasnością okoliczności w trakcie zdarzeń, jak i odwoływanie się do emocji zrodzonych na podstawie informacji nabytych z czasem, może w różnych okresach służyć uzasadnieniu wyborów i decyzji oraz stojących za nimi racji. Takie działanie zaś w wymiarze jednostkowym może się wiązać z pragnieniem nadania sensu własnemu życiu, swoistej integracji „ja” terażniejszego z „ja” przeszłym(i), a w wymiarze ponadjednostkowym z pragnieniem usensownienia procesów politycznych i społecznych, w których się nie tylko uczestniczyło, ale którym się narzucało kierunek¹²⁶.

Podsumowując powyższe rozważania, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię: oto w omawianych tekstach wspomnieniowych przedmiotem szczególnie troskliwych zabiegów jest przeszłość odległa, przedwojenna. Jej obrazy stanowią rodzaj łącznika między „ja” obecnym i minionym pamiętnikarek, są czymś w rodzaju ekranu, na który „rzutują” one swoje racje, pośrednio wyrażając to, co podlega faktycznemu zakazowi: pamięć początków nowego ustroju, budowania zrębów nowego porządku, w którym to procesie autorki wspomnień brały czynny udział. Rozbudowana opowieść o przeszłości przedwojennej pełni więc funkcję kompensacyjną: równoważy brak wspomnień na temat czasu wojny, a zwłaszcza powojnia (większość pamiętników zostaje doprowadzona najdalej do wybuchu drugiej wojny światowej, a te, które przekraczają granicę wojny – Orłowska, Ludwińska, Fornalska – kończą się na momencie wyzwolenia). Znacząca nieobecność okresu stalinowskiego we wspomnieniach – jego swoista amputacja – pokazuje, że w nowych warunkach, w dobie rządów Gomułki, geneza Polski Ludowej była niemożliwa do wyartykułowania.

Pytanie brzmi, co takiego nie mogło zostać wypowiedziane, jeśli chodzi o stalinizm? W sensie dosłownym ze wspomnień wymazana została postać Stalina: jego nazwisko tylko raz przywołuje Dzierżyńska, i to w związku z jakąś mało znaczącą sprawą. Milczenie spowija także nazwiska osób decydujących o losach Polski w czasie wojny i po jej zakończeniu: Broniewska pisze wprawdzie o Wasilewskiej, ale wyłącznie jako o przedwojennej pisarce i działaczce Związku Nauczycielstwa

¹²⁶ G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, przeł. J. Barczyński, w: *Autobiografia*, dz. cyt., s. 19–46.

Polskiego; z kolei nazwisko Bieruta przypomina Fornalska, ale głównie w kontekście prywatnym¹²⁷.

Wydaje się jednak, że nie o (same) nazwiska tu chodzi, ale o kojarzony z konkretnymi osobami projekt społeczny i polityczny czy też o te jego wymiary, które nie mieściły się w nowym, poststalinowskim porządku. Dotyczy to chociażby utożsamianego ze stalinizmem swoistego „ekscesu kobiecości” – rodzaju transgresji, która stała się udziałem pamiętnikarek w czasie wojny i później, przekroczenia granic ról płciowych w sferze prywatnej i publicznej, a tym samym redefinicji tych ról, podobnie jak kategorii rodziny czy narodu – który jako zagrażający polskiemu imaginariom płciowemu i narodowemu nie został, bo nie mógł zostać, wyrażony we wspomnieniach¹²⁸. Autorki milczą na temat swojego życia publicznego (służba w wojsku polskim w ZSRR, sprawowanie funkcji państwowych w powojennej Polsce), a życie prywatne, rodzinne – rola żony i matki – przykrawają do obowiązujących wówczas wzorców, nadając mu znaczenia, których w przeszłości prawdopodobnie nie miało. Za przykład może posłużyć wygładzony autoportret Dzierżyńskiej jako wiernej żony „żelaznego Feliksa” i troskliwej matki jego syna, w którym nie ma miejsca dla jej autonomicznego życia intymnego, w tym długoletniego pozamałżeńskiego romansu z jednym z twórców SDKPiL, Adolfem Warskim¹²⁹.

¹²⁷ Z niesformalizowanego związku Bieruta i córki Fornalskiej, Małgorzaty (1902–1944), członkini II Grupy Inicjatywnej PPR, urodziła się wnuczka autorki, Ola. Kwerenda dr. Kajetana Mojsaka z IBL PAN, przeprowadzona w Archiwum Akt Nowych, ujawnia, że upublicznienie przez Fornalską informacji o nieślubnym dziecku Bieruta wzbudziło spore wątpliwości cenzury wydawniczej. Ostatecznie jednak osoby opiniujące tekst do druku nie zleciły autorce wprowadzenia korekty. Por. AAN, GUKPPiW, 645,teczka 68/59, k. 42. Dziękuję dr. Mojsakowi za podzielenie się ze mną tym odkryciem.

¹²⁸ Druga część wywiadu z Wasilewską, ukazująca ją jako przewodniczącą ZPP, współtwórczynię Armii Polskiej w ZSRR i zaufaną Stalina, ukazała się dopiero w 1982 roku. Por. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7, s. 339–432. Por. też A. Mrozik, *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 11–35.

¹²⁹ Historię romansu Dzierżyńskiej z Warskim opowiadają niepublikowane listy. Por. S. Frołow, *Dzierżyński. Miłość i rewolucja*, Kraków 2014, s. 140–142, 313. Warto mieć na uwadze, że pomijanie wątków intymnych – miłosnych, seksualnych – we wspomnieniach Dzierżyńskiej i innych działaczek komunistycznych miało się w konwencji (auto)biografii politycznej tamtego czasu bądź szerzej – w konwencji literatury socrealistycznej. W tekstach ogłaszanych drukiem autorzy i autorki prezentowali/ły się przede wszystkim jako osoby aktywne zawodowo, społecznie, politycznie, a o życiu

Uważna lektura wspomnień pozwala jednak dostrzec, że autorkom nie do końca udało się przemilczeć treści niewygodne z perspektywy nowego układu sił. To, co stłumione, wyparte, często wystaje spod ich tekstów, wyziera z różnych szczelin, powraca w natrętnych powtórzeniach albo mimowolnych napomknięciach, rozmaitych uwagach rzucanych jakby od niechcienia, a jednak znaczących. Tym samym pamiętniki unaoczniają starą freudowską tezę, że zapomnianie nigdy nie jest niewinne i całkowite:

Wyparte ze świadomości treści przejawiają się w czynnościach natrętnych, powracających sennych marzeniach, nawet przypadkowych przeżyczeniach. Pod pamięcią świadomą istnieje sfera niepamięci, która w przekształcony, „zaszyfrowany” sposób przebija się do naszej wyobraźni.¹³⁰

Przykłady na poparcie tego rozpoznania można mnożyć. Oto Broniewska na początku i w zakończeniu swoich wspomnień napomyka, że jej najważniejszą książką – „książką jej życia” – była publikacja *Z notatnika korespondenta wojennego* (1953), w której opisała szlak wojenny Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Tu i ówdzie wybiega też poza rzeczywistość międzywojenną, „migając” obrazkami zniszczonej w czasie wojny Warszawy i siebie w mundurze żołnierki Wojska Polskiego. Także u Broniewskiej (choć i u innych autorek) pojawiają się rozproszone, lecz zapadające w pamięć uwagi o rodzinie jako wspólnocie niekoniecznie opartej na więzach krwi, lecz na bliskości przeżyć i poglądów, ze spoiwem w postaci przyjaźni i zaufania, nie zaś siły tradycji i konwenansów. Jest wreszcie wy-czuwalne w wielu tekstach (i tylko z rzadka artykułowane) napięcie między rolą kobiety jako działaczki politycznej a rolą kobiety jako matki, z tym największym tabu, że oto są sytuacje, kiedy – także dla kobiety – publiczne jest ważniejsze od prywatnego lub co najmniej równie ważne.

rodzinnym pisały/li oszczędnie i dość schematycznie. Publiczne wypowiedzi kobiet nie różniły się przy tym zbyt od publicznych wypowiedzi mężczyzn, choć kobiety poświęcały nieco więcej miejsca życiu prywatnemu niż mężczyźni. Przestrzeń dla artykulacji tego, co intymne, tworzyły listy oraz pisane na własny użytek dzienniki. Por. W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.

¹³⁰ M. Napiórkowski, „Jak społeczeństwa pamiętają” Paula Connertona..., dz. cyt., s. 15. Podkreślenie autora.

Te i inne kwestie – uchodzące w nowym kontekście za „kontrowersyjne”¹³¹ – pojawiają się we wspomnieniach z różną częstotliwością, mniej lub bardziej jawnie, nierzadko w połączeniu z dydaktycznym komentarzem, niczym odruchem samokontroli, sznurowania gorsetu. W próbach ich artykulacji można dostrzec ostrożny gest oporu wobec oficjalnego zakazu, a przynajmniej wyraz niepokodzenia się z jego istnieniem:

Osoba, której amputowano kończynę, nadal odczuwa obecność odjętej części ciała i nie jest to wynikiem oszukiwania się ani świadomej decyzji o ignorowaniu bolesnego doświadczenia. Doświadczenie fantomowej kończyny to rezultat uprzedniego zaangażowania jednostki „w pewien fizyczny i między-ludzki świat”, które trwa „mimo trudności i okaleczeń”. Autobiografia sprzeciwia się okaleczeniu – zarówno *temps perdu*, jak i *jambe perdu*.¹³²

(Auto)biografie „emerytowanych” działaczek komunistycznych wyrażają sprzeciw i zarazem pragnienie przechowania tego wszystkiego, co uległo (musiało ulec?) amputacji. Są pamięcią (o) rewolucji w czasach porewolucyjnych. Pytanie, czy w nowym porządku było na nią jeszcze miejsce.

Tekst powstał w ramach grantu NPRH (nr 11H 12 0108 81).

¹³¹ Por. M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, s. 203–237.

¹³² J. Verner Gunn, *Sytuacja autobiograficzna*, przeł. J. Węgrodzka, w: *Autobiografia*, dz. cyt., s. 168. Podkreślenie autorki.